

KONKRETY

nr 33

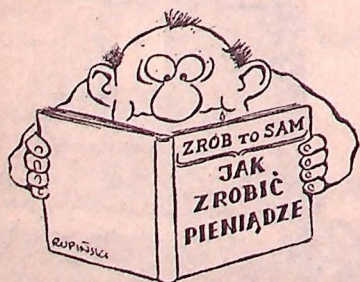
Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 732 • 15 sierpnia 1986 r. • 15 zł

W numerze: ■ Dobry wujek potrzebny od zaraz - str. 3 ■ ...taka płaca - str. 3 ■ Namietność tworzenia - str. 4 ■ Lekkie pieniądze - str. 5 ■ Ogórki i sztuka - str. 6 ■ Architektura i sztuka - str. 10 ■ Czy kryzys rocka? - str. 11 ■ Borysewicz przeprasza - str. 11 ■ Na razie jest dobrze - str. 12



Lekkie pieniądze kusily ludzi od tysiący lat i kuszą nadal. Ustawy mamy coraz lepsze, system kontroli rozbudowany coraz bardziej, a mimo to — spekulacja nadal draży organizm społeczny.

Lekkie pieniądze
- str. 5



Od początku sprawie tej towarzyszyła rozgorączkowana opinia publiczna oraz fama o krociowych łapówkach i sprzeniewierzonych milionach.

Łapówkarze
- str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejski

„Odzież” chce szyć modnie, ale za mniejsze pieniądze. I nie jest to deklaracja bez pokrycia. W magazynie mają i gościom pokazują swoją najnowszą kurtkę męską w modnych szarych odcieniach. Gdy wejdzie na sklepowe półki jej cena nie przekroczy 5 tys. zł.

Od czapki do napki
- str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

O „Trawersach” w Złotoryi każdy chyba słyszał. A kto nie słyszał, to miał ich okazję oglądać. Na Dzień Dziecka zorganizowali nad stadionem piękny pokaz skoków i akrobacji lotniczej.

Wpisani
w krajobraz
- str. 7

Spojrzenia Roberta Szecówki



Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR

13 bm. na posiedzeniu Egzekutywy KW oceniono stan ładu, porządku publicznego i dyscypliny społecznej w I półroczu br. Stwierdzono, że w tym okresie w porównaniu do I półrocza ub. roku, zmniejszyła się liczba przestępstw, szczególnie o charakterze gospodarczym i kryminalnym, co sprawiło, iż Legnickie zajmuje obecnie pod tym względem ósme miejsce w kraju (poprzednio — drugie). Zwrócono przy tym uwagę, że ocena została dokonana w sytuacji społeczno-politycznej, charakteryzującej się postępującą normalizacją życia społecznego w całym kraju.

Po dyskusji i dodatkowych wyjaśnieniach Egzekutywa KW przyjęła przedstawiony materiał wraz z wnioskami.

Egzekutywa KW wyraża uznanie pracownikom WUSW, sądów powszechnych i prokuratur oraz straży pożarnej, a także działaczom współdziałającym z organami wymiaru sprawiedliwości i porządku publicznego instytucji i organizacji za dotychczasową skuteczną działalność. Jednocześnie stwierdzono, że pomimo znaczącej poprawy sytuacji w zakresie bezpieczeństwa publicznego — Legnickie nadal jest zagrożone patologicznymi zjawiskami społecznymi.

Egzekutywa KW zaleca instancjom i organizacjom partyjnym dokonanie analizy sytuacji w zakresie ładu, porządku i dyscypliny społecznej na swoim terenie oraz podjęcia stanowczych działań zmierzających do dalszej poprawy sytuacji.

W końcowej części obrad przyjęto informację o realizacji wniosków Egzekutywy KW w I półroczu br., przez wydziały KW: Organizacji Pracy i Polityczno-Organizacyjny.

(wp)

Robocza wizyta

7 bm. w Komitecie Miejskim PZPR w Głogowie przebywał z roboczą wizytą I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak. I sekretarz spotkał się z władzami miasta i budowniczym Polski Ludowej Marianem Kowalikiem. Zapoznał się z problematyką społeczno-gospodarczą Głogowa i jego największych zakładów pracy. W trakcie wizyty Henryk Nowak odwiedził też Hutę Miedzi „Głogów” i fabrykę maszyn budowlanych. Przy stanowiskach pracy rozmawiał z robotnikami. Wyrażali oni swoje poparcie dla polityki partii, a zwłaszcza dla treści uchwały X Zjazdu, mówili o problemach występujących w zakładach pracy, mieście i województwie, przy czym wskazywali też na te kierunki działań, które — ich zdaniem — mogą wpłynąć na eliminację niekorzystnych zjawisk.

Podsumowując wizytę I sekretarz omówił m. in. zadania dla instancji miejskiej, którymi należy się zająć w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii.

12 bm. z roboczą wizytą w rejonie lubińskim przebywał I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. Celem wizyty było zapoznanie się ze stanem zaawansowania prac żniwnych i funkcjonowaniem placówek handlowych na terenie wiejskim. I sekretarz odwiedził m. in. PGR Krzeczyn Wielki, gdzie zapoznał się z przebiegiem żniw i sytuacją ekonomiczną gospodarstwa. W wyniku lustracji i krytycznej oceny pracy sklepów m. in. w Żabicach, Krzeczynie, Trzebnicach, podjęte zostały działania mające na celu wyeliminowanie mankamentów w funkcjonowaniu handlu wiejskiego.

(ar)

PZPR, ZSL i SD

11 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy odbyło się posiedzenie komisji współdziałania PZPR, ZSL i SD. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, uczestniczyli zaś m. in. prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk i przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski. Podczas posiedzenia zapoznano się z informacją na temat przygotowań do obchodów święta plonów. Ustalono, iż tegoroczne dożynki wojewódzkie odbędą się 14 września w Targoszynie w gminie Mściwojów.

(ar)

Nowe obiekty dla oświaty

Przed rozpoczęciem roku szkolnego oświata woj. legnickiego otrzyma wiele nowych obiektów. Zakończone zostaną także remonty i modernizacje szkół, sal gimnastycznych, przedszkoli, internatów, mieszkań dla kadry pedagogicznej.

Sporo nowych obiektów zyska Legnica. Zakończona została już budowa Szkoły Podstawowej nr 11 na osiedlu Kopernika. Przewiduje się, iż w najbliższych dniach budowlani z LPB oddadzą do użytku kolejny segment dydaktyczny dla Szkoły Podstawowej nr 12 na osiedlu Piekary. Najprawdopodobniej dopiero w październiku salę gimnastyczną oraz basen otrzyma „siódemka”. Ten obiekt jest szczególnie ważny, jako że praktycznie Legnica posiada obecnie jedynie basen kryty przy Zespole Szkół Budowlanych.

Na początku sierpnia ekipy Lubieńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego zakończyły wznoszenie drugiego segmentu dydaktycznego dla Szkoły Podstawowej nr 13 w Lubinie. Placówka ta otrzyma jeszcze do końca roku dwa kolejne segmenty.

Lubin wzbogacił się w tym roku także o nowy basen kryty. Powstał on przy szkole nr 7.

Także głogowska oświata wzbogaci się w tym roku o nowy basen. Będzie on oddany do użytku w połowie października. Usytuowany został on przy Szkole Podstawowej nr 12. Głogów otrzymał już też nowe przedszkole o 150 miejscach. Zakończono tu także gruntowną modernizację internatu Studium Nauczycielskiego — budowano dodatkowe piętro zwiększając ilość miejsc do 188.

Nowe przedszkola powstały w tym roku w Jaworze i Polkowicach. W tychże też miastach w czasie wakacji oddano do użytku nowe sale gimnastyczne. Nowa szkoła podstawowa w Chojnowie wzbogaciła się w czasie wakacji o blok żywieniowy.

O dwa nowe obiekty zwiększyła się w tym roku baza lokalowa oświaty w mieście i gminie Ścinawa. W samej Ścinawie przekazano do użytku kolejny segment dydaktyczny dla Szkoły Podstawowej nr 2, w pobli której zaś Tymowej zakończono budowę nowej szkoły i sali gimnastycznej.

W kilku obiektach na terenie województwa zakończono też gruntowne modernizacje. Prace takie wykonano m. in. w Szkole Podstawowej w Tomaszowie Bolesławieckim oraz w Krzeczynie.

(SZ)

Jednym zdaniem

● 6.08. harmonogram kampanii sprawozdawczo-wyborczej w gminie zatwierdziła Egzekutywa KW PZPR w Kotli. ● 7.08. tematem obrad Egzekutywy KM PZPR w Lubinie były m. in. przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego i do kampanii sprawozdawczo-wyborczej miejskiej organizacji partyjnej. ● 7.08. na posiedzeniu Egzekutywy KMG PZPR w Złotorzy dominowała tematyka rolna i problem zagospodarowania ziemi. ● 7.08. realizację zadań społeczno-gospodarczych w pierwszym półroczu br. omówiono na Egzekutywie KMG PZPR w Przemkowie. ● 8.08. Egzekutywa KMG PZPR w Ścinawie oceniła stan ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w mieście i gminie. ● 11.08. na Egzekutywie KM PZPR w Jaworze przyjęto informację o działaniach RM PRON i oceniono pracę POP przy UPT Jawor. ● 11.08. odbyła się Egzekutywa KW PZPR w Gromadce, na której oceniono sytuację społeczno-polityczną w gminie i omówiono przebieg żniw. ● 11.08. przygotowanie szkół i nauczycieli do rozpoczęcia nowego roku szkolnego omawiano na Egzekutywie KG PZPR w Warcie Bolesławieckiej. ● 12.08. podczas Egzekutywy KG PZPR w Zagrodnie analizowano wyniki spisu rolnego i omówiono przygotowania do dożynek. ● 12.08. kierunki pracy z kadra kierowniczą i rezerwową w gminie omawiano podczas obrad Egzekutywy KG PZPR w Mściwojowie. ● 12.08. na Egzekutywie KG PZPR w Udaninie oceniono przygotowania placówek oświatowych do rozpoczęcia roku szkolnego, przebieg żniw i rozpatrzone skargi i wnioski od obywateli z czerwca i lipca. ● 13.08. w WK ZSL odbyło się spotkanie z kadra kierowniczą i rezerwową ZSL. ● 13.08. na posiedzeniu prezydium WK SD omówiono stan ruchu młodych demokratów na terenie województwa.



Fot. Wincenty Kołodziejki

■ Polkowice

Czy „Kleks” podbije świąt?

Przy polkowickim Domu Kultury „Impresja” od trzech lat działa pięćdziesięcioosobowy zespół wokowo-taneczny „Kleks”. W podstawowej grupie występują 24 dziewczęta z polkowickich szkół. Duszą zespołu jest choreograf Bożena Milejska. Sekunduje jej (muzycznie) Michał Styszyński, a słowa piosenek pisze Barbara Piechocka. O tym, że „Kleks” ma już swoją markę w Polkowicach, niech świadczy fakt, że przed rokiem, gdy ogłoszono konkursowy nabór do zespołu, o jedno miejsce starały się trzy dziewczyny. Dla chętnych mamy, niestety, także smutną wiadomość: w tym roku naboru nie będzie.

„Kleks” ma niezłych sponso-

rów. Finansowo wspiera go głównie Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Legnicy i Wydział Kultury UW. Podstawowym kłopotem jest brak własnej sekcji rytmicznej i brak strojów. Póki co, musi wystarczyć akompaniament pianina i ciuchy z butiku. Na szczęście, z umiejętnościami i możliwościami nie jest źle. „Kleks” oklaskiwany był na niejednej uroczystości w Polkowicach, ale także w Legnicy i innych ośrodkach naszego regionu. Ostatnia wygrana w wojewódzkim przeglądzie zespołów tanecznych spółdzielczości mieszkaniowej upoważnia do udzielenia twierdzącej odpowiedzi na pytanie postawione w tytule.

(cz)

przycinki

Do „Basi” z manierką i niezbędnikiem?

Nasza Czytelniczka pracująca w KGHM, 6 sierpnia zamówiła w barze „Basia” galaretkę, którą bufetowa podała na kawałku papieru i bez widelca. Klientka była zdziwiona daniem podanym w tak nieestetyczny sposób. Bufetowa była również zdziwiona i obrażona uwagą klientki. Hm... widelce wynaleziono już kilkaset lat temu...

(AS)

Potrzebny sprzątaczek

Bardzo przydałby się w pobliżu legnickiego targowiska krasnoludek sprzątaczek. Z pewnością zająłby się posprzątaniem wokół targowiska, gdzie od wielu miesięcy panuje niesamowity brud. Do placu obok targowiska nie przynajmniej się nikt — PSS „Spolem” sprząta samo targowisko, PGKIM zaś ulice. Tymczasem ze względu na tłok na targowisku, wielu handluje także obok niego, nie uiszczając przy tym odpowiednich opłat.

(SZ)

Zmiany kadrowe

■ Egzekutywa KW PZPR zatwierdziła na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Ideologii i Informacji Andrzeja Kijka. Ma on 32 lata jest z wykształcenia doktorem nauk fizycznych. Poprzednio był starszym instruktorem KW PZPR.

■ Sekretariat KW PZPR udzielił rekomendacji na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie Marianowi Cwiartni. Ma on 38 lat, jest z wykształcenia magistrem fizyki. Jest członkiem PZPR. Poprzednio był dyrektorem jednej ze szkół podstawowych w Głogowie.

(SZ)

■ Polkowice

Po pomoc do PRON

Bardzo aktywnie działa w Polkowicach Komisja Interwencji Społecznych Rady Miejskiej PRON. W jej skład wchodzi kilkunastu społeczników tutejszych zakładów pracy. Przewodniczącą komisji jest Wanda Uścińska, która cały swój wolny czas poświęca społecznej pracy w PRON.

Mieszkańcy Polkowic zgłaszają się do członków komisji przede wszystkim z problemami dotyczącymi złego funkcjonowania handlu, komunikacji oraz służb komunalnych. Najczęściej interwencja PRON-owców przynosi efekty, chociaż wielu spraw, szczególnie lokalowych, nie daje się załatwić „od ręki”.

(SZ)

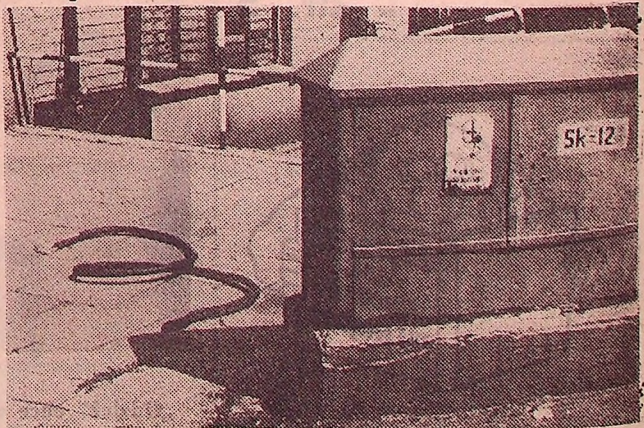
Zatrucie pokarmowe

W niedzielę 10 bm. na obozie w Legnickiej Komendzie Chorągwi ZHP w Zaborowcu (woj. leszczyński) uległo zatruciu pokarmowemu 40 dzieci, w tym 22 z NRD. Według otrzymanych z sanepidu informacji stan dzieci jest dobry i nie budzi obaw (w najbliższych dniach większość z nich zostanie wypisana ze szpitala).

Przyczynę zatrucia bada komisja powołana przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Lesznie.

O wynikach prac komisji poinformujemy w najbliższym numerze „Konkretów”.

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejki

Na skrzyżowaniu legnickich ulic Wojska Polskiego i Armii Czerwonej stoi skrzynka energetyczna, na skrzynce groźnie brzmiący napis: „Nie dotykać! Urządzenie elektryczne!” Obok zaś skrzynki, wychodzący gdzieś spod ziemi, trzyfazowy kabel z niezłym zabezpieczeniem końcówkami. Czy pod napięciem? Ano, nie próbowałismy sprawdzać. Bo a nuż „weźmie i kopnie!” Chociaż... może powinien kogoś kopnąć? Domyślaliśmy się nawet — ko-go. Ale na razie nie powiemy. Na razie!

Dobry wujek potrzebny od zaraz

Zygmunt Szczeciński

Narodowy Czyn Pomocy Szkole stał się w Legnickim, podobnie jak w innych regionach kraju, powszechnie aprobowaną płaszczyzną porozumienia i zaangażowania się patriotycznych sił społeczeństwa do wspólnego działania w przezwyciężaniu istniejących trudności w dziedzinie edukacji narodowej. Praktycznie nie ma w województwie grupy społecznej, instytucji, organizacji, zakładu pracy (chyba z wyjątkiem Kościoła), która by nie poparła tej cennej inicjatywy Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Nie zawsze jednak bierze się pod uwagę możliwości starając się przedstawiać przede wszystkim potrzeby, które są ogromne i z roku na rok się zwiększają. Poszczególne komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole, które istnieją już we wszystkich jednostkach administracyjnych województwa, zajmowały się od chwili utworzenia przede wszystkim sprawami organizacyjnymi. Nie brakowało też takich, które przystąpiły już do budowy, rozbudowy i remontów obiektów oświatowych. Czy jednak można być zadowolonym z obecnego zaangażowania sił społecznych w pomoc oświatę? Wydaje się, iż odpowiedź w tym przypadku powinna być negatywna, jako że wielkiego postępu w tym zakresie nie widać.

POTRZEBY SĄ OGROMNE

O tym, że w miastach i gminach zalegają miedziowe trzęsawice, trzeba budować nowe szkoły mówiło się na każdym prawie spotkaniu przed X Zjazdem PZPR, a także w czasie minionych kampanii wyborczych do Sejmu i rad narodowych. Wszystkie też nieomal rady narodowe w swoich programach uwzględniły takie inwestycje, ale na ogół ich rozpoczęcie odwleka się w czasie ze względu na brak środków finansowych, niedostatek materiałów budowlanych oraz niechęć przedsiębiorstw budowlanych do podejmowania takich zadań. Trudno się też zgodzić z twierdzeniem zawartym w sprawozdaniu z działalności Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, iż w ciągu minionych 10 lat rozwój bazy lokalowej oświaty był dobry, a jedynie niezwykle dynamiczny rozwój demograficzny doprowadził do takiego stanu. Wydaje się, iż właśnie ze względu na ogromne zaniedbania w tym zakresie w ostatnich 10 latach sytuacja jest taka, a nie inna. A jest po prostu źle, i w miastach, i na wsi. Trudno w tym miejscu nie stwierdzić, iż za taki stan bazy oświatowej w województwie w znacznej części winna jest administracja szkolna województwa oraz władze terenowe poszczególnych miast i gmin. Nie zawsze bowiem prowadzone inwestycje na terenie województwa były trafione, a czasami łatwiej znaleźć pieniądze na szkodliwy biurokracizmie niż na remont, rozbudowę lub budowę szkoły.

W konsekwencji w zagłębiu miedziowym brakuje do normalnego funkcjonowania placówek oświatowych grubo ponad pięćdziesiąt nowych obiektów. W programie rozwoju bazy materialnej oświaty i wychowania na lata 1985-95 opracowanym niedawno przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy mówi się, iż „w zakresie szkolnictwa podstawowego potrzeby lokalowe wyrażają się wysokością 62 nowych obiektów oraz rozbudowy 33 budynków szkolnych”. Przy obecnym tempie budowy szkół potrzeba na rozwiązanie sytu-

cji w tym zakresie blisko 10 lat.

Największe potrzeby występują w miastach, chociaż we wsiach wcale nie jest tak dobrze, bo niektóre budynki szkolne są w katastrofalnym stanie i wymagają natychmiastowego i gruntownego remontu. W samej tylko Legnicy trzeba wybudować 13 szkół podstawowych, w Głogowie — 10, a w Lubinie — 9. Do tego dochodzą potrzeby w zakresie obiektów sportowych dla oświaty, gdzie zaniedbania są ogromne. Legnica jest chyba jednym z nielicznych 100-tysięcznych miast w kraju, gdzie dzieci w wielu szkołach nie mają normalnych lekcji wychowania fizycznego, nie mówiąc już o nauce pływania. W skali województwa konieczne jest zbudowanie w najbliższym czasie 60 sal gimnastycznych i 16 basenów kąpielowych. A przecież są to potrzeby minimalne, bo jeszcze dużo wody upłynie w Kaczawie zanim wiejskie dzieci z terenu województwa legnickiego będą mogły uczyć się pływać w krytym basenie.

Szkoły podstawowe to najbardziej newralgiczny punkt w programie rozwoju oświaty w Legnickim. Ale przecież bardzo źle jest w zakresie bazy lokalowej dla przedszkoli, szkół ponadpodstawowych, internatów, domów dziecka, domów nauczycieli. Obecnie istnieje konieczność wybudowania 6 nowych internatów, 3 liceów oraz sześciu obiektów szkolnictwa zawodowego. Potrzeba też, aby co rok w wojewód-

małe. Dla porównania wystarczy podać, iż niezbędne tylko remonty pochłoną w tym roku około 460 mln zł, zaś wybudowanie jednej szkoły kosztuje około 250 mln zł.

ZYCZLIWI SZKOLE

W tej sytuacji zrozumiałe jest więc, że oświata sama problemem lokalowych nie rozwiąże i musi liczyć na czyny społeczne, świadczenia finansowe ludności, organizacji społecznych i zakładów pracy. W roku ubiegłym komitety NCPS w Legnickim zebrały środki finansowe w wysokości 46 mln zł. Zakłady pracy oraz mieszkańcy poszczególnych miast i wsi zadeklarowali także dalszych 107 mln zł. Jest to więc kwota znaczna, ale i ona nie zmienia diametralnie sytuacji. Owe 46 mln zł rozłożone na poszczególne jednostki administracyjne dają kwoty niewielkie. Niektóre, stosunkowo dobrze działające komitety NCPS, mają na swoim koncie po 1,5 — 2 mln zł. Tymczasem w planach ich działalności mówi się o potrzebie budowy nowej szkoły, przedszkola, basenu. Dotychczas zebrane pieniądze starczą więc jedynie na rozpoczęcie budowy. Co potem? Skąd brać środki na dalszą część budowy? Z takimi problemami boryka się większość komitetów NCPS w Legnickim. Działacze PRON, którzy podjęli się zorganizowania pomocy dla oświaty, nie upadają jednak na duchu i pukają do wszystkich drzwi, aby zdobyć dodatkowe środki na ten szczytny cel.

Najlepiej funkcjonują obecnie komitety NCPS w Lubinie, Polkowicach, Złotorzy oraz gminach Prochowice, Gaworzyce, Krotoszyce, Lubin, Męcinka, Paszowice, Wądroże Wielkie, Zagrodno, Złotoryja. Bardzo małe zainteresowanie wspomnieniem oświaty notuje się natomiast w Głogowie oraz w gminach Przemków, Grębocice, Gromadka, Jerzmanowa, Polkowice, Rudna i Warta Bolesławiecka. Przede wszystkim zauważa się, że bardziej aktywni i ofiarni w zakresie pomocy placówkom oświatowym są mieszkańcy wsi. To właśnie oni przyzwyczajeni są niejako do tego, że bez ich pomocy niewiele na wsi się zmieni. Natomiast mieszkańcy miast czekają z reguły na zbudowanie kolejnych obiektów przez administrację oświatową. Pieniądze zebrane w miastach na pomoc szkole pochodzą najczęściej ze świadczeń zakładów pracy. Z kolei na wsi znaczna część zebranych środków to bezpośrednie składki mieszkańców, a to się przecież liczy najbardziej.

Działalność Wojewódzkiego Komitetu NCPS oraz komitetów terenowych poświęcona była naradzie zorganizowanej przez RW PRON. Zebrano na niej aktyw ogniw PRON, działaczy komitetów NCPS oraz przedstawicieli zakładów pracy, które mogłyby pomóc poszczególnym placówkom oświatowym. Z tej okazji Kuratorium Oświaty i Wychowania przygotowało gieldę potrzeb szkół mając nadzieję, że dyrektorzy zakładów pracy zdeklarują się z pomocą. Okazało się, że chętnych do wspomaganie placówek oświatowych nie było zbyt wielu. Przy czym charakterystyczne jest, że często niewielkie SKR-y, Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, GS-y deklarowały na pomoc szkołom większe środki niż olbrzymie przedsiębiorstwa sprzedające towary wartości kilku miliardów złotych. I znowu znamienna sprawa — właśnie zakłady działające na wsi poczuwały

...taka płaca

Nie ma bardziej wyrazistych mierników realizacji zasad sprawiedliwości społecznej jak płace, ich poziom i wzajemne relacje. W referacie zjazdowym zostało to bardzo mocno zaakcentowane. A więc — płaca wedle pracy. Kto jest przeciw, kto jest za? Z badań socjologicznych wynika, że w większości jesteśmy za. Nasze zakodowane poczucie sprawiedliwości społecznej tego właśnie chce. I sprzeciwia się, kiedy praktyka urga zasadom podziału według pracy, kiedy wysokie dochody są pochodną miernej pracy, kiedy rzetelny wysiłek nie zawsze daje gwarancję związania końca z końcem.

W uchwale zjazdowej stwierdza się, że w polityce płac konieczne jest konsekwentne stosowanie socjalistycznej zasady: każdemu według ilości i jakości pracy, według jej efektów, od każdego według jego zdolności i umiejętności.

Kiedy powiemy: tak właśnie jest?

CO I JAK ROŚNIE?

Rosną płace ponad plan. W jakiej mierze rosną zgodnie z lepszą pracą i większą produkcją? W ubiegłym roku przychody pieniężne ludności były wyższe ponad plan o 368 mld zł. W produkcji takimi efektami pochwalić się nie możemy. Za co więc się płaci? Za dobrą, czy za złą pracę?

Na pewno dobrze płaci się za dobrą pracę w zespołach gospodarczych. Jak się okazuje tu wydajność pracy jest od 30 do 50 procent wyższa niż w normalnym czasie pracy. W tym samym zakładzie pracy, na tych samych maszynach, tyle że w czasie dodatkowym! Dlaczego? Po prostu: płaca jednostkowa w zespole gospodarczym jest od 50 do 70 procent wyższa. Być może słusznie. Ale kto to wie? Więc pytania: Gdzie płaci się za dużo, a gdzie za mało? Gdzie płaci się według jakości i ilości pracy? Więc postulaty o równe szanse zarabiania w normalnym czasie pracy tyle, ile osiąga się w zespołach gospodarczych. To głos ze zjazdowej dyskusji. Także taki: rodzi się świadomość, że za normalny czas pracy należy się pensja, a całą aktywność kieruje się na pracę po pracy. A to już cała filozofia kształtowania stosunku do pracy, która na etapie nie opłaca się, a poza etatem tak, co widać przecież nie tylko na przykładzie zespołów gospodarczych.

PRACA NA SKALI

W Instytucie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych opracowano metodę analityczno-punktową służącą do mierzenia pracy. Klucz analityczny zbudowano według pięciu głównych kryteriów różnicujących pracę: kryterium złożoności pracy, odpowiedzialności, wysiłku, warunków środowiska pracy, uciążliwości z tytułu niskiego prestiżu zawodu. Dla każdej z tych cech wprowadzono dodatkowe elementy oceny. Na przykład na złożoność pracy składa się wykształcenie, doświadczenie uzależnione od długości stażu pracy potrzebne do prawidłowego i sprawnego wykonywania pracy na danym stanowisku, myślenie twórcze wiążące się z tworzeniem oryginalnych koncepcji, występujące przy pracach, gdzie nie ma gotowych rozwiązań lub gdzie są różne rozwiązania i trzeba dokonywać optymalnych wyborów. Złożoność pracy mieści w sobie również kryterium zręczności, są przecież prace wymagające wyjątkowej zręczności fizycznej i szczególnej precyzji ruchów, a także kryterium współdziałania rozumianego jako dostosowywanie tempa własnej pracy do tempa pracy innych, zdolność organizowania pracy zespołowej, umiejętność wyzwalania motywacji.

Za każdą z tych cech przyszuje się odpowiednią liczbę punktów. Na przykład wykształcenie najwyższej stojące na skali, jeśli kwalifikacje zgodne są z wymogami na danym stanowisku, ocenia się tak: wykształcenie podstawowe — zero punktów, zasadnicza szkoła zawodowa odpowiednio mniej punktów niż technikum i odpowiednio więcej punktów w dyplomie wyższej uczelni. Także dodatkowe punkty za stopień doktorski wymagany na danym stanowisku pracy, czy też drugi stopień specjalizacji. W sumie — 600 punktów.

Doc. dr hab. Zofia Jacukowicz, współautorka opracowanej w Instytucie Pracy metody analityczno-punktowej mówi: — Tego rodzaju oceny pracy służą nie tylko do ustalania płac pracowników, ale także do właściwego doboru pracowników, zgodności ich kwalifikacji z wymaganiami na danym stanowisku pracy, do usprawniania organizacji pracy, eliminowania wielu zbędnych czynności.

CICHO, JAK MAKIEM ZASIAŁ

A więc mamy metodę wartościowania pracy. Dlaczego tak o niej cicho? Przecież to trutka na uproszczony egalitaryzm. Na rozpowszechniane stwierdzenie, że wszyscy mamy jednakoowe żółdki. „Człowiek, to przecież jego umysł i jego ręce. A te przecież są niejednakowe, zwłaszcza jeśli chodzi o zawodowe umiejętności, chęci do pracy i jej wyniki”. To także głos z dyskusji zjazdowej mający mocne poparcie.

Doc. Zofia Jacukowicz mówi, że tylko patrzeć jak analityczno-punktowa metoda wartościowania pracy znana będzie powszechnie. W tej chwili ponad 600 zakładów produkcyjnych podjęło jej zastosowanie w praktyce. Specjalny zespół powołany przy Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych czuwa nad sprawą, z praktyki wyciągnięte zostaną wnioski, zaproponowany system nie jest sztywną formułą, poddany weryfikacji może ulec pewnym modyfikacjom.

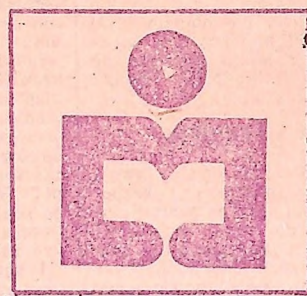
Co ważne: opinie są pozytywne. Wyceny pracy uznaje się za sprawiedliwe. Metoda jest jasna i zrozumiała.

Jak się ma do przeglądu struktur organizacyjnych metoda atestacji stanowisk pracy, co przez zjazd uznane zostało za jeden z kierunków wiodących i co już jest w trakcie realizacji?

Po prostu obie metody służyć będą pełniejszej analizie stanowisk pracy. Ale bez metody wartościowania pracy nigdy tak na dobre nie będzie wiadomo ile, za jaką płacić pracę.

Warto wiedzieć, że wspólną cechą nowoczesnych metod mierzenia pracy jest właśnie analiza różnych kryteriów charakteryzujących pracę i wycena ich w punktach. A więc wybór metody analityczno-punktowej wartościującej pracę — to także stawka na nowoczesność.

EWA OSTROWSKA



twie oddawano do użytku 6—8 nowych przedszkoli. O domach nauczycieli lepiej nie mówić, bo potrzeby w tym zakresie są tak ogromne, że przy obecnym tempie rozwiązywania tych spraw jeszcze przez najbliższe 30 lat będziemy mieli kłopoty z mieszkaniami dla pedagogów.

W sumie więc na wymienione wyżej inwestycje potrzeba co najmniej kilkunastu miliardów złotych, ogromną ilość materiałów budowlanych, no i oczywiście solidnych wykonawców, o których niestety coraz trudniej.

TYMCZASEM MOŻLIWOŚCI SĄ NIEWIELKIE

W cytowanym już wyżej sprawozdaniu Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole stwierdza się, iż „wobec ograniczonej możliwości finansowania i realizowania wszystkich zadań inwestycyjnych i remontowych w ramach resortu oświaty i wychowania, podstawowe problemy gospodarcze i finansowe w dziedzinie inwestycyjno-remontowej muszą być rozwiązywane przez wszystkie szczeble organów administracji państwowej”. Nic dodać, nic ująć. Kuratorium musi liczyć na innych, bo na zadania inwestycyjne kontynuowane i nowo rozpoczynane otrzymało środki finansowe w wysokości 502 mln zł. Na remonty kapitalne obiektów oświatowych kuratorium ma do dyspozycji w bieżącym roku 350 mln zł.

Zarówno środki na inwestycje, jak i na remonty są za

(Ciąg dalszy na str. 5)

Namiętność tworzenia

Antoni Neczyński

Muzycy mówią w takim wypadku, że czują bluesa. Poeci mówią — natchnienie. Inżynierowie — twórczy niepokój.

Coś nieokreślonego zaczyna krzątać się po głowie, zaprząta myśli, drażni człowieka do tego stopnia, że przychodzisz z pracy do domu i myślisz o tym samym, ciągle o tym samym. Aż któregoś wieczora, już po filmie, bierzesz do ręki najbliższą leżącą skrawek papieru i zaczynasz szkicować. To jest pierwszy projekt. Jeszcze nie wiesz, czy jest mądry. Stawiasz pierwszą kreskę nie wiesz jaka będzie ostatnia. Nawet nie wiesz od czego zaczynać i jakie napotkasz meandry po drodze. Ale masz pomysł i koniecznie chcesz się przekonać, czy jest to pomysł realny.

A potem nabierasz przekonania, że nie myliłeś się.

I któregoś dnia idziesz do roboty, bierzesz na stronę kolegi, którym ufasz, i zaczynasz opowiadać. Widzą, jaki jesteś zapalony, więc słuchają cię uważnie. Ale niewiele z tego wszystkiego rozumieją. Są życzliwi. Mówią: „Nie dasz rady” — takich maszyn nigdzie nie produkują... „o takiej technologii nikt nie słyszał”. Bywa, że za twoimi plecami stukają się w czoło.

TO JEST PIERWSZA TRUDNOŚĆ,

która może cię załamać. Bo wiesz, że wymyśliłeś coś dobrego, już byłeś tego pewien, a wokół tyłu wapiących. Jeżeli nie brakuje ci konsekwencji, uporu, odporności na przejawy bezinteresownej nieżyczliwości, możesz iść dalej. Szukać sojuszników. Jeżeli wątpisz, przegrasz.

Tak wygląda początek kariery każdego wynalazcu i każdego twórcy. Jeżeli przez ten etap przejdzie zwycięsko, jeżeli nikt nie zdola wybić mu z głowy „zwarowanych pomysłów”, wynalazca rozpoczyna wieloletnią walkę. Z samym sobą, z ludźmi, którzy deklarowali pomoc, a w rezultacie przeszkadzają, z maszynami, materiałami. Z bezduśnością, niewiarą i zwykłą ludzką zawiścią.

Kilka lat temu trzech inżynierów z Zakładów Mięsnych w Legnicy wymyśliło oryginalną metodę uboju trzody chlewnej. Stanowili zakładową śmietankę: Roman Pycia — dyrektor naczelny, Lechosław Marciniak — dyrektor do spraw produkcji i Jerzy Spektor — dyrektor do spraw technicznych. Fakt, że jako projektodawcy mogli równocześnie sami zdecydować o wdrażaniu wynalazku, rozwiązywał od razu kwestię zasadniczą — nie musieli nikogo przekonywać, że koncepcja jest dobra, że warto podjąć ryzyko, warto zainwestować kilka milionów, by uzyskać kilkadziesiąt.

Jeszcze dziś Lechosław Marciniak mówi, że gdyby nową technologię wymyślił robotnik lub nawet brygadzieta, nigdy nie doczekałaby się urzeczywistnienia. Nie tylko dlatego, że każda nowość przyjmowana jest z dystansem i to tym większym, im bardziej odstający od ułtarych schematów jest pomysł. Ale przede wszystkim ze względu na ryzyko, jakie trzeba było podjąć.

RYZIKO JEST ZAWSZE.

Większe lub mniejsze, ale jest. W tym wypadku wymyślona metoda uboju, skórowania i obróbki trzody chlewnej nie była w żadnym wypadku poprawianiem czy unowocześnianiem starej technologii, ale od początku do końca opierała się na zupełnie nowej koncepcji. Nikt nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy wymyślona przez inżynierów teoria sprawdzi się w praktyce.

Projekt z rysunkami i całym opisem, opatrzony tytułem „Legnicka metoda uboju trzody chlewnej”, przekazano z prośbą o zaopiniowanie do Akademii Rolniczej w Poznaniu. Swoje zdanie na temat projektu wypowiedział sam prof. Pezacki, uznany autorytet w dziedzinie technologii przetwórstwa mięsa, człowiek znający praktyczne rozwiązania w kraju i na świecie. Ale trudno w tej charakterystyce szukać entuzjazmu dla teorii legnickich inżynierów.

Przeciwnie, z każdego niemal akapitu daje się wyczytać sformułowania ostrożne: „Ani w literaturze fachowej, ani w praktyce zagranicznej, nie mówiąc już o krajowym przetwórstwie mięsnym, nie znalazłem informacji, względnie nie spotkałem w użyciu podobnej technologii i rozwiązań technicznych, które proponują autorzy w przypadku decyzji zdecydowania z tuszy świńskiej całej skóry.

W naszkicowanej sytuacji uważam przedkładaną technologię i warunkującą ją urządzenie techniczne za rozwiązanie na wskroś oryginalne. Stwierdzenie tego faktu nie oznacza, że w przedłożonych propozycjach nie widzę niedopracowań, założeń nie udowodnionych... Co więcej, profesor proponuje swoiste zabezpieczenie się na wypadek porażki: — „Nie można pominąć alternatywy technologicznej proponowanej metody uboju. Odnoszę wrażenie, że urządzenia techniczne w przedkładanej propozycji są dość skomplikowane.

Powstaje pytanie o drogę wyjścia z sytuacji, gdy one zawiodą. Jako alternatywę widzę” (...) I dalej: „Metoda oparzania głów świńskich została wydedukowana, lecz nigdzie dotąd, chociażby w skali ćwierćtechnicznej, nie sprawdzona. Fakt ten obniża współczynnik koncepcyjnej niezawodności proponowanej metody. Nie znam przypadku, by wyniki, nawet w skali laboratoryjnej wykonywanych doświadczeń, były bezpośrednio wdrożone do praktyki przemysłowej”.

„Twierdzenia o oszczędnościach są tylko obietnicami” (...) „Są szczegóły, które należałoby poprawić”. Podobne stwierdzenia przewijają się wraz z konkretnymi pytaniami do inżynierów przez całe opracowanie. Również w zakończeniu sporo ostrożnych sformułowań, ale i zauważyć można nutę optymizmu: — „Proponowana metoda indywidualnego oparzania głów świńskich, które mają być całkowicie oskórzone, jest niewątpliwie interesująca. Aby jednak wyrazić jednoznaczny pogląd na jej użytkową przydatność w skali przemysłowej, brak pewnych danych, których dokumentacja nie zawiera. Z uwagi na to, że nie można w tej sytuacji przewidzieć stopnia jej niezawodności w zakresie nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, wydaje się celowe, jednocześnie pozostawienie dotychczasowych urządzeń jako przynajmniej częściowego zabezpieczenia ciągłości pracy hali ubojowej”.

Tak więc opinia profesora, przez swą ostrożność nie mogła stanowić żadnego ubezpieczenia dla projektodawców i nie była też kapitałem motywującym podjęcie decyzji. Dyrektorzy i wynalazcy w jednych osobach musieli z pełną odpowiedzialnością wziąć na siebie ryzyko wdrożenia nowej technologii. Ale to nie był hazard. Nie kupowali kota w worku. Postawili na jedną kartę, bo jako projektanci byli pewni słusności swoich racji. Mimo iż wielu wokół wątpiło.

Pewnym argumentem był fakt, że i tak nadchodziła już pora na przeprowadzenie gruntownej modernizacji walących się ścian i dachów hal, w których dokonywano uboju zwierząt. Postanowiono więc przeprowadzić remont zgodnie z potrzebami nowej technologii.

NA CZYM POLEGAŁA NOWA LEGNICKA TECHNOLOGIA?

Otóż jeszcze półtora roku temu tusze świńskie oparzano i oprawiano w po-

zycji poziomej — leżącej, by dopiero po wykonaniu szeregu czynności zawieszano je na hakach. Z grzbietów zdejmowano tzw. krupon — część skóry od łopatek po szynkę. Wszystkie czynności wykonywano ręcznie, łącznie z przesuwaniem 100—200-kilogramowych sztuk na stołach i hakach.

Praca na tych stanowiskach była niezwykle ciężka. Nikt w takich warunkach nie chciał pracować. Bywały wypadki, że ludzi okresowo przesuwano przymusowo na te stanowiska, ci zaś bronili się zwalnieniami lekarskimi i porzuceniami pracy.

W nowej technologii cały transport, od chwili oszłomienia zwierzęcia, odbywa się za pomocą automatycznego przenośnika taśmowego, a tusze przez cały cykl produkcyjny są zawieszane w pozycji pionowej. By rzecz cała w ogóle była możliwa, należało zaprojektować i wykonać nie tylko taśmowy przenośnik, ale i dwa zasadnicze urządzenia — oparzelnik kubelkowy do oparzania głów oraz skórowaczkę pracującą również w pozycji pionowej.

Pierwsze urządzenie jest na tyle oryginalne, że konstruktorzy uzyskali na nie patent. Pracuje automatycznie, swoje zadanie wykonuje w sposób doskonały, a do obsługi nie jest potrzebny ani jeden pracownik. Skórowaczkę natomiast zaprojektowano w ten sposób, by jeden pracownik ją obsługując mógł bez trudu i wysiłku fizycznego zdejmować całą skórę zwierzęcia.

Po czterech latach projektowania, i przygotowań, w 1985 roku (w zasadzie nie przerywając normalnego ruchu zakładów), zmieniono technologię uboju. Zaczął się najtrudniejszy egzamin dla wynalazców — egzamin praktyczny, bezlitośnie weryfikujący wszystkie niedociągnięcia projektantów i wykonawców prototypowych urządzeń. Jak zwykle w takich wypadkach, nie obeszło się bez bólu. Dziesiątki mniejszych i większych problemów należało rozwiązywać z dnia na dzień. Technologia jednak sprawdzała się coraz lepiej.

INŻYNIER MARCINIAK

na całe trzy tygodnie opuścił swoje biurko dyrektora produkcji i bezpośrednio obserwował pracę nowych urządzeń. Wkrótce do nowej technologii przyzwyczaili się ludzie, praca na tym wydziale nabrała cech normalności.

Ale jednocześnie pojawiły się nowe problemy. Na przykład zakłady przemysłu skórzanego nie chciały przyjmować do obróbki całych świńskich skór, twierdząc, że tylko część tradycyjnie wykorzystywana — krupon, jest materiałem nadającym się do produkcji. Doszło do tego, że trzeba było niemal po znajomości, wygarbować dziesięć całych skór i udowodnić, iż jest to doskonały surowiec. Dopiero po jakimś czasie przemysł skórzany przekonał się, że wgarżane części skóry są doskonałe, m.in.

do produkcji eksportowych, eleganckich rękawiczek.

Nic nowego — każdy wynalazca wielką część swoich zabiegów poświęcić musi na ustawiczne przekonywanie do swoich teorii ludzi, którzy tkwiąc w starych utartych przez dziesięciolecia schematach, nie wyobrażają sobie, że coś można zrobić inaczej.

Efekty ekonomiczne nowej technologii to przede wszystkim zwiększenie o 70 proc. ilości uzyskiwanych skór, wzrost zdolności produkcyjnej uboju, oszczędność energii cieplnej i elektrycznej, zmniejszone ubytki mięsa i płuc, lepsze wykorzystanie szczepiny, ograniczenie pracochłonności, zmniejszenie niemal do połowy ilości stanowisk pracy na wydziale uboju.

Wszystko to w złotych daje szacunkowo 50 milionów złotych w skali roku. Tylko w zakładach legnickich. A przecież przewiduje się, że nowa technologia zostanie upowszechniona w całym kraju. Już teraz, w ciągu pierwszego roku pracy nowej linii, do Zakładów Mięsnych przejechało kilkunastu dyrektorów z innych regionów kraju, legnicką technologią zainteresowali się Bułgarzy i Niemcy. Na wszystkich robi wrażenie znakomite. Wszyscy są zainteresowani zakupem podobnych urządzeń.

A profesor Pezacki z poznańskiej Akademii Rolniczej, który wizytował nową technologię po dwóch miesiącach od jej uruchomienia, wypowiedział się już w sposób bardziej jednoznaczny: „O podobnym rozwiązaniu nie znam informacji z literatury fachowej, ani też nie widziałem w trakcie wizytacji zakładów mięsnych nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jedyne rozwiązanie, które z tego zakresu jest mi znane (zdejmuje skórę z leżącej tuszy świńskiej), jest w stosunku do legnickiego bardzo złożone. Urządzenie to zajmuje wielokrotnie większą powierzchnię... Legnicką metodę uboju trzody chlewnej uważam za postępowe, korzystne i przydatne rozwiązanie”.

Autorzy

REWELACYJNEGO PROJEKTU

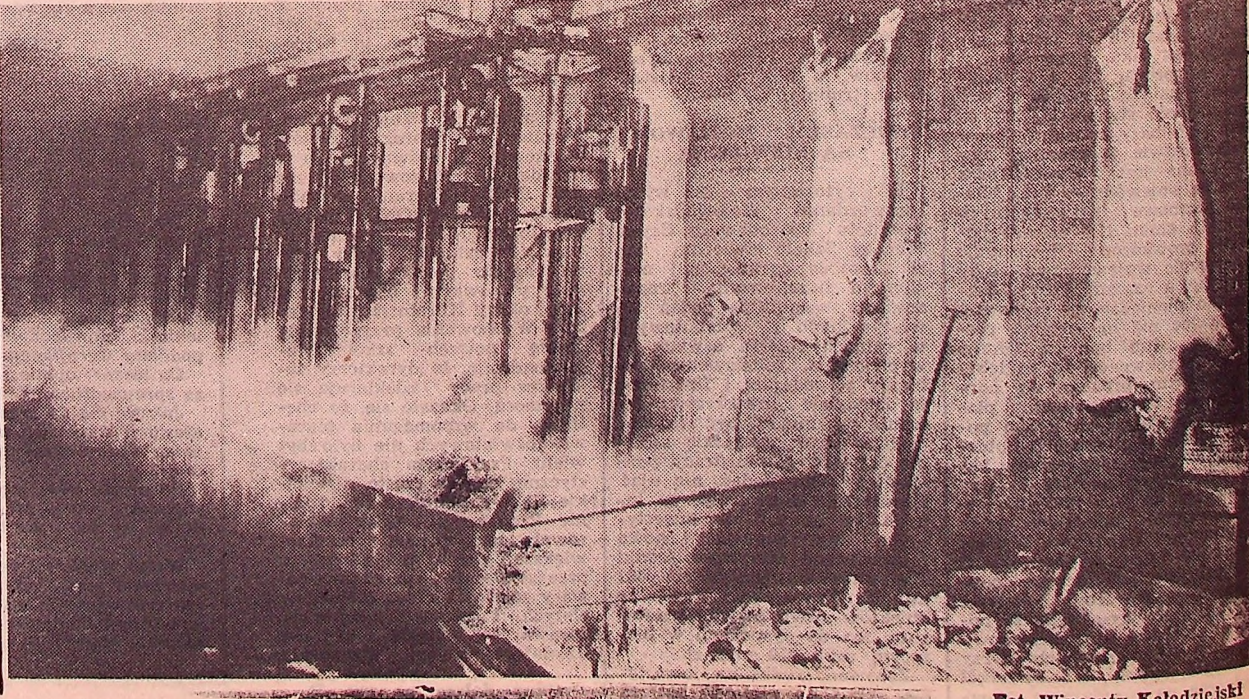
otrzymali w tym roku honorowe tytuły „Mistrzów techniki województwa legnickiego”. Szkoda, że nikt z nich już nie pracuje w Zakładach Mięsnych. Roman Pycia został dyrektorem Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu, Lechosław Marciniak dyrektorem w Prochowickich Zakładach Drobiarskich i nadal przewodniczy społecznie Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Spożywców, a Jerzy Spektor zasilił polonijną firmę „Legpol”. W Zakładach Mięsnych pozostawili po sobie owoc wieloletniej pracy — nowoczesną linię technologiczną, która słuszy będzie jeszcze długo.

I pozostało im jeszcze coś. Satisfakcja i zapal do tworzenia rzeczy nowych, do ustawicznego drażenia świata techniki w poszukiwaniu spraw lepiej służących człowiekowi.

Inżynier Marciniak od roku dyktuje w Prochowicach. Kiedy rozmawiamy o nowej firmie, już teraz daje się wyczuć, że niektóre rzeczy go denerwują, coś chciałby zmienić, poprawić...

Coś nieokreślonego zaczyna krzątać się po głowie.

Poeci mówią — natchnienie. Inżynierowie — twórczy niepokój.

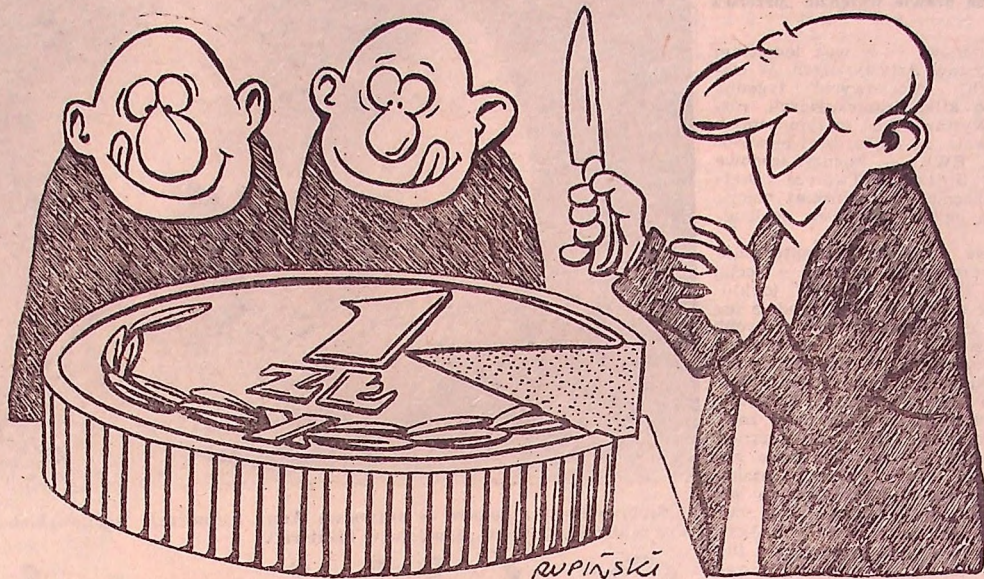


Fot. Wincenty Kołodziejki

Szczęścia podobno pieniądze nie dają, ale mieć je lubimy. Niekoniecznie zdobyte uczciwą pracą. Zamiast podpiływać listę obecności, wystarczy trochę pogłównkować. I na początek kupić kilka butelek „czystej”. Zdarza się przecież, że do sąsiadów z parteru przyjdzie niespodziewanie rodzina i nie ma jej czym ugościć. A sąsiad z naprzeciwka, jak co rano, szuka „kliny”. Bezskutecznie. Stoiska alkoholowe nieczynne. Pozostaje „pomoc sąsiedzka”. Oczywiście, za odpowiednią dopłatą. Ryzyko! „Kto nabywa towary w celu odsprzedaży z zyskiem”...

ŁATWIEJ ZDEFINIOWAĆ SPEKULACJĘ,

niż ogarnąć jej zakres i rozmiar. Każdy niedobór towarów powoduje powstawanie czarnego rynku. Speculacja jest nieczym hydra, której w miejsce odciętej głowy wyrastają dwie następne. Jedyną skuteczną bronią przeciw niej jest przywrócenie równowagi podaży i popytu. W miarę poprawy zaopatrzenia kurczy się asortyment towarów stanowiących przedmiot spekulacji. Ale zjawisko nie zanika, chociaż amatorom łatwych zarobków grożą surowe kary. Prędzej czy później milicja wpada na trop przestępców. Mniejsze wykroczenia przeciwko ustawie o przeciwdziałaniu spekulacji karane są mandataми i kierowane do kolegów ds. wykroczeń. Tylko w ciągu siedmiu miesięcy tego roku w naszym województwie za spekulację ukarano mandatami 104 osoby, do kolegów ds. wykroczeń skierowano 25 wniosków, a śledztwo wszczęto w 111 sprawach. Statystycznie rzecz ujmując, zjawisko spekulacji w ostatnich latach zmalało bardzo nieznacznie. Tegoroczna wartość zakwestionowanych towarów, stanowiących przedmiot spekulacji — 883 tysiące złotych. W sklepach na terenie województwa ujawniono w tym czasie ukryte przed nabywcami towary o wartości 514 tysięcy złotych. Zdaniem płk Maciejewskiego, szefa Wydziału Przestępstw Gospodarczych WUSW — spekulacji sprzyjają opieszale kontrole zawodowe i branżowe w przedsiębiorstwach handlowych. Atrakcyjne towary przeciekają na czarny rynek, chociaż nie powinny. Niektóre przykłady są aż szokujące: do takich należy wykryty ostatnio spekulacyjny wykup maszyn rolniczych na terenie naszego województwa. Kombajny ziemniaczane, sadzarki do ziemniaków i rozrzutniki do obornika objęte są w całym kraju sprzedażą sterowaną ze względu na ich niedobór. A w naszym województwie, nie wiedzieć z jakich przyczyn, skierowano je do wolnej sprzedaży! I naturalnie natychmiast znaleźli się spryciarze, którzy kupowali u nas maszyny sprzedawali z zys-



Lekkie pieniądze

Agnieszka Szydłowska

kiem w województwach centralnych. Za ryzyko i pomyślnie kazali sobie dobrze płacić: kupowane po 626 tysięcy złotych kombajny ziemniaczane „Anna”. w województwie konińskim czy sieradzkim osiągały cenę co najmniej o 200 tys. zł wyższą. To, że przestępstwo zostało ujawnione, jest dla naszych rolników raczej słabą pociechą, bo będą musieli się obyć bez sprzętu ułatwiającego im pracę...

O TRUDNOŚCIACH PALIWOWYCH

wiedzą nawet niezmotoryzowani. I, o dziwo, chociaż benzyny nie ma, można ją kupić poza reglamentacją — po dwukrotnie wyższej cenie. Skąd ta obfitość paliwa? „Łańcuszek” zaczyna się w przedsiębiorstwach państwowych, które nie rozliczają zbyt skrupulatnie swoich kierowców z talonów paliwowych realizowanych w stacjach CPN. W stacjach CPN powstają w ten sposób niewidencjonowane nadwyżki, które już można odsprzedać z zyskiem. Nie oskarżam o nieuczciwość wszystkich kierowców, ani też pracowników stacji benzynowych i nie chciałabym również, aby do takich wniosków doszli Czytelnicy, ale zjawisko to występuje i to na szeroką skalę. Nieuczciwym pracownikom stacji benzynowych najbardziej „opłaca się” komitwa z kierowcami TIR-ów, którzy chętnie kupują relatywnie tańszą benzynę w kraju, a przeznaczone na ten cel dewizy sprzedają. Obie strony zyskują, a że dzieje się to cudzym kosztem... Nagminnie nie rozliczają się też z talonów paliwowych taksówkarze, któ-

rzy za każdy dzień urlopu powinni zwrócić do swojego Wydziału Komunikacji talon na 10 litrów benzyny. W praktyce „zapominają” o tym obowiązku i taksówkarze, i pracownicy Wydziału Komunikacji. Za naruszenie art. 4 ustawy o zwalczaniu spekulacji z 25 września 1981 roku grozi kara pozbawienia wolności do lat 2, kara ograniczenia wolności lub pół miliona złotych grzywny. W przypadku wykrycia przywłaszczenia nie przysługujących w czasie urlopowym talonów, taksówkarze tłumaczą się nieznaną ustawą, chociaż nieznaną mość prawa nie chroni przed karą za jego naruszenie.

I wreszcie najbardziej

TYPOWY PRZYKŁAD SPEKULACJI,

od którego zaczęłam: spekulacja alkoholem. Tylko w pierwszym półroczu wykryto w naszym województwie 91 melin, o prawie czterdzieści więcej, niż w pierwszym półroczu ubiegłego roku. Sprzedaż alkoholu w sklepach rozpoczyna się o 13,00 i trwa parę godzin. Niezaspokojony przez sieć handlową popyt na napoje wysokokowe sprzyja rozwojowi melin. Pomyślowość pokątnych handlarzy wódka przechowywujących niejednokrotnie kilkaset butelek alkoholu, jest niewyczerpana: zapasy ukryte są w przeróżnych schowkach, piwnicach, u sąsiadów. Otwarte pozostaje pytanie, jak zaopatrują się w alkohol... I znów nie chciałabym rzucić podejrzenia na obsługi stoisk monopolowych — ale można przypuszczać, że część meliniarzy jest doskonale znana w sklepach, w których

się uzupełnia zapasy. Placówki handlowe pomagają zresztą meliniarzom i w inny sposób: np. w Legnicy stoiska monopolowe są ostatnio dość często zamknięte „z powodu choroby pracownika”. To prawie zachęta, aby klient poszedł po alkohol na najbliższą melinę — brakuje tylko adresu. W dużym mieście, jakim jest Legnica, nie ma sklepu, w którym sprzedawano by alkohol w godzinach wieczornych. Czy ma to rozwiązać drażliwy problem nadużywania alkoholu? Rosnące jak grzyby po deszczu meliny świadczą najlepiej o tym, że nie tędy droga do trzeźwości i wdrożenia ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

LEKKE PIENIĄDZE.

Kusily ludzi od tysięcy lat i kusić będą nadal. Ustawy mamy coraz lepsze, system kontroli rozbudowany coraz bardziej, a mimo to — spekulacja nadal draży organizm społeczny. Skuteczność ustaw będzie niewielka jeśli zapobieganie i zwalczanie przestępczości pozostawimy wyłącznie organom ścigania. A tak niestety jest. Z pomocą milicji przychodzi ORMO i IRCh-a, w znacznie mniejszym lub znikomym stopniu — kontrole wewnętrzne w przedsiębiorstwach. Chociaż właśnie one powinny skutecznie rozliczyć swoich pracowników z talonów paliwowych, wyludzonych nieprawnie kart zaopatrzenia w żywność, ukrywania lub kradzieży towarów, które stają się przedmiotem spekulacji.

problemy

Dobry wujek potrzebny od zaraz

(Dokończenie ze str. 3)

się do obowiązku wspomnienia oświaty, natomiast większość zakładów w miastach takiej potrzeby nie widziała.

JAK ROBIĄ INNI

Niedawno odwiedziłem duża

wieś w obwodzie lwowskim na Ukrainie. Oprawdajacym mnie po wsi i obiektach kolchozu sekretarz miejscowego komitetu partii z satysfakcją pokazał budującą się szkołę. To ogromny obiekt. Będzie tu ponad dwadzieścia sal lekcyjnych, dwie sale gimnastyczne, basen.

Obok powstaje dom nauczycielski. Wszystko to buduje się za pieniądze kolchozu. A przecież w Związku Radzieckim też wprowadza się reformę gospodarczą i nawet kolchozy nie mogą inwestować nie mając wypracowanych zysków. Towarzysz Woroncow, mój ci-

cerone po Ukrainie, wyjaśnił mi, że owszem szkołę w tej wsi budowałyby i tak władze oświatowe, ale wówczas byłaby to placówka typowa — bez basenu, z jedną salą gimnastyczną. Byłby to po prostu obiekt budowany oszczędnie — niejako nie pod potrzeby, ale pod możliwości finansowe władz oświatowych. — Tymczasem — wyjaśnił mi mój przewodnik — kolchoźnicy chcą, aby ich dzieci uczyły się w możliwie jak najlepszych warunkach. To przecież jest w ich interesie. A skoro tak to zainteresowany tym jest też zakład, któ-

ry ich zatrudnia. Kolchoz w tej sytuacji jest dobrym wujkiem dla oświaty, ale jego kierownictwo zdaje sobie sprawę, że za kilka czy kilkanaście lat zakład odcinać będzie kupony z tej inwestycji. Byłoby dobrze, aby i nasi decydenci przemysłu zrozumieli, iż pieniądze zainwestowane w szkolnictwo będą procentować i to być może znacznie lepiej niż te same środki przeznaczone na budowę nowego parkingu przed zakładem czy też nową halą produkcyjną.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

Sezon ogórkowy mógłby być równie korzystny dla organizatorów życia kulturalnego, jak dla właścicieli straganów z warzywami. Turyści to najlepsi widzowie, zawsze mniej krytyczni od miejscowych. Tymczasem niewiele się im proponuje, bo prawie wszędzie „przerwa urlopową”...

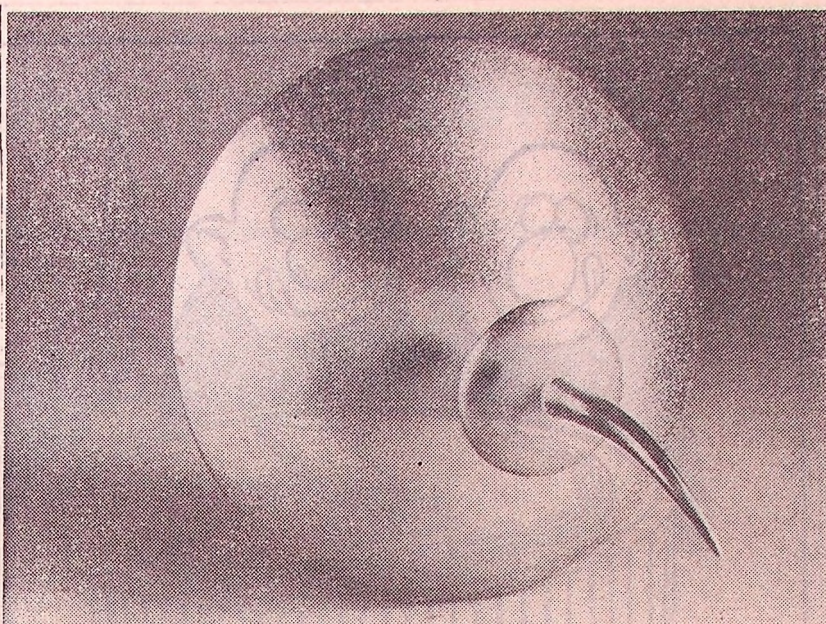
Wyjątek stanowi — w woj. legnickim — Biuro Wystaw Artystycznych. W ciągu ostatnich „ogórkowych” tygodni przygotowało kilka interesujących, różnorodnych wystaw, choć w tym samym czasie odbywała się najbardziej prestiżowa impreza BWA — Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze „Osetnica 86”. Obecnie, w lubińskiej galerii BWA można oglądać wystawę poplenerową.

Jej wartość najlepiej charakteryzuje najbardziej prozaiczna miara — cena eksponatów. Pokłosie „Osetnicy” (o której pisaliśmy obszernie dwa tygodnie temu) warte jest ponad 2 mln złotych! Właściwie część tej sumy należałoby podać w dolarach, bo za złotówki trudno by było kupić np. tryptyk Anny Torsdotter. Ta młoda (i śliczna), 30-letnia Szwedka, jest jedną z najbardziej znanych malarzek w swej ojczyźnie. Poświęcono jej album, na jaki nie może się dotąd doczekać wielu naszych zesłowiecznych mistrzów! Pozostawił po sobie też cenny „ślad” Holender Piet van Rhoo. Obok jego prac wisi symboliczny obraz Pawła Trybalskiego (około 200 tys. zł). Dość tej „handlowej” wyliczanki. Warto pójść i zobaczyć. I to jak najszybciej, ponieważ już wkrótce wystawa zacznie wędrować po Polsce.

Poplenerowa ekspozycja wyparła z Lubina wystawę Anastazego — Bogdana Wiśniewskiego. Był on związany z „Osetnicą” przed kilkunastu laty. Jego zasługą stanowi nadanie spotkaniom twórczym — międzynarodowego charakteru. Ale był jeszcze jeden powód, dla którego BWA zorganizowało wystawę Anastazego. Stosownie przewidziano, że stanie się ona swoistą prowokacją dla wszystkich, którzy ją odwiedzą. Rzeczywiście, jeszcze dziś jest powodem dyskusji. Dla tych, którzy są zwolennikami wyłącznie malarstwa sztalugowego, Wiśniewski jest „prowokatorem”. Inni natomiast wychwalają go za „sztukę asocjacyjną”.

Na programie wystawy widnieje zdjęcie Anastazego, który maluje... powietrze w pustej ramie. Nie doszło, niestety, do spotkania artysty z gośćmi „Osetnicy”. Wiśniewski nie przyjechał w umówionym terminie. Zamiast przeprosin lub wyjaśnień nadszedł telegram informujący, że przebywa na „odwyku”. Kolejna próba drażnienia? Tak. Tylko po co?

Zaskakiwać, złościć, oburzać — ale też zachwycać — mają prace Jarosława Wójcika, wystawione w galerii BWA w Głogowie. Obrazy młodego (29 lat) asystenta na katedrze rysunku warszawskiej ASP, nie mogą się zwyczajnie podobać. Nie są, w tradycyjnym sensie tego słowa, piękne. Jak dzieła „młodych, dzikich”. Ale z tym nurtem nie łączy ich nic więcej. Wójcika interesuje przede wszystkim treść, forma jest drugo-



Srebrny biust z koleem — autorstwa Anny i Andrzeja Będkowskich — mógłby być reklamą wystawy „Erotyzm w biżuterii”.

Ogórki i sztuka

Paweł Ziętek

rzędna, służebna. Dlatego bez żadnych oporów sięga po doświadczenia poprzedników, choć nie po to, żeby ich naśladować. Potrafił stworzyć własny, bardzo wyrazisty świat — w którym współegzystują polakierowany szczur i... motywy biblijne. Twórczość Wójcika jest bardzo sugestywna. Na pewno jeszcze nieraz o nim usłyszymy!

Znakomite są zwłaszcza rysunki tużem. Szkoda, że tylko one zostały dobrze wyeksponowane, w podziemnej części galerii. Obrazy olejne rozmieszczone w nieco chaotyczny sposób. A przecież sama narzuca się myśl, że widowie powinni najpierw oglądać te o „ciepłych” barwach, żeby następnie przechodzić do coraz bardziej „zimnych”. Właściwe ułożenie okazało się jednak niemożliwe, ze względu na zabytkowy charakter sali, w której nie można wprowadzać zasadniczych zmian. Co więcej, konserwator wymógł na BWA okropny niebieskawy kolor ścian. Dlaczego — trudno zgadnąć. Czyżby piastowski książę Konrad gustował w takich barwach?

Bardzo pomysłowo urządzono natomiast, fatalne architektonicznie, wnętrze „Czarnej Galerii” BWA w Legnicy — żeby zaprezentować wystawę „Erotyzm w biżuterii”. Ekspozycja ta potwierdza

raz jeszcze, że nie bez powodu określane jest BWA „krajowym centrum srebra”. Na wystawę zgłosiło swe prace ponad 100 świetnych złotników. Zakwalifikowano zaledwie 37! Wyróżnienia zdobyli warszawiacy: Ewa Fronczak i Stefan Okołowicz (wspólnie), Krzysztof Glińko oraz Joachim Sokółski.

Wśród eksponatów znalazły się przedmioty niezwykle: broszki w kształcie sutek, „biustookulary”, przyrządki do zadawania rozkoszy i bólu, miniaturowe stroje z prawdziwymi koronkami itp. Najdziwniejsza propozycja to ogromny „poduchowy” biust, obok którego leży zwykły stanik ze srebrną sprzączką. Oglądając to wszystko, można tylko wyrazić zdziwienie, dlaczego z pomysłów artystów tak rzadko korzystają jubilerzy, wytwarzający od lat taką samą, szpetną biżuterię...

Trzeba też wspomnieć o, pokazanych razem ze srebrem, aktach Jarosława Denysenki. Są to barwne fotografie, które kojarzą się z orientalizującymi i secesyjnymi obrazami — choć to zapewne uproszczenie. Ciekawe, dlaczego tak rzadko równie subtelne zdjęcia pojawiają się w naszej prasie, gdzie królują nie najlepsze reprodukcje z „Playboya”? Mamy przecież równie ładne dziełki dziewczyny i wcale nie gorszych fotografików.

Bezpośrednio przed „srebrną” wystawą, można było oglądać w Legnicy malarstwo Franciszka Maśluszczaka. Tylko przez kilkanaście dni! Wielka szkoda, że tak krótko, ponieważ jest to jeden z najciekawszych współczesnych polskich artystów. Znany ogólnie z rysunków — pojawiających się często w „Sztuce” i „Polityce” — jest przede wszystkim malarzem. Stara się na swych obrazach ocalić niepowtarzalny klimat miasteczek opisywanych m. in. przez Bruno Schulza.

Przykład wystawy Maśluszczaka, który rzadko i niechętnie pokazuje publicznie swe prace, dowodzi, jak poważne są problemy lokalowe BWA. Właśnie z tych powodów legnickie nie mogą obejrzeć ekspozycji „Osetnica 86”. Warto wiedzieć, że zbiory kilkunastu międzynarodowych plenerów mogłyby złożyć się na ciekawą i dość reprezentatywną dla współczesnego malarstwa, stałą wystawę! Zamiast tego — leżą w magazynie.

BWA już od kilku lat stara się o nowy lokal w Legnicy. Cierpliwie czeka na przyobiecane pomieszczenia sklepu muzycznego pod arkadami. To XIX-wieczne wnętrze doskonale nadawałoby się do celów wystawienniczych. Czy rzeczywiście dla władz miasta jest to sprawa „nie do załatwienia”? Tym bardziej że można znaleźć przynajmniej kilka sklepów, które po licznych „przebraniach” nadal nie handlują jak należy, więc nietrudno by było znaleźć zastępczy lokal dla sklepu muzycznego.

Ciekawe, dlaczego takich problemów nie było w Głogowie, gdzie działa jedyny w województwie legnickim salon „Sztuki Polskiej”. Ulokowano go na miejscu... sklepu monopolowego.

Nie w gminie Męcinka

Urząd Gminy w Męcince w związku z ustalaniem przyczyn pojawienia się śniętych ryb w strumyku płynącym od strony wsi Myślinów w kierunku zbiornika „Jawornik” informuje:

W związku z zaistniałą sytuacją powołano komisję w składzie: 1. Helena Kunecka — Urząd Gminy Męcinka, 2. Kazimierz Elster — PMO Męcinka, 3. Józef Przybyło — sołtys wsi. W wyniku przeprowadzonej 4 sierpnia 1986 roku lustracji w terenie, stwierdzono: Woda płynąca w strumyku przez wieś Myślinów jest czysta i nie budzi zastrzeżeń, a z prowadzonych rozmów z rolnikami wynika, że nie zauważyli oni śladów zanieczyszczenia wody.

W związku z powyższym przyczyną zakażenia wody i śnięcia ryb należy szukać poza terenem gminy Męcinka.

Z upoważnienia naczelnika gminy
Stanisława Pokora
sekretarz urzędu

Przeciw pianstwu

W odpowiedzi na artykuł, który ukazał się w 29 numerze Waszego pisma, Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy uprzejmie informuje, że pismo Koła Gospodyń Wiejskich z Niedasza w sprawie wycofania ze sprzedaży piwa w barze gastronomicznym wpłynęło do tutejszego wydziału 20 czerwca br. za pośrednictwem Wojewódzkiego Komitetu Przeciwalkoholowego przy Urzędzie Wojewódzkim.

Ponieważ podstawa wydania i cofnięcia zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych jest zaopiniowany wniosek terenowego organu administracji państwowej, zostało skierowane pismo do naczelnika gminy w Mściwojowie z prośbą o przysłanie swojej opinii w przedmiotowej sprawie, jak również opinii komisji i organizacji społecznych opiniujących uprzednio wniosek o wydanie zezwolenia, tj. KGW, Rady Sołectwie, Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy naczelniku gminy.

W przypadku wystąpienia jednej opinii negatywnej, przygotowany zostanie wniosek przez naczelnika w Mściwojowie, co jest podstawą do wydania decyzji przez tut. wydział o cofnięciu zezwolenia na sprzedaż piwa w barze gastronomicznym w Niedaszu.

O sposobie załatwienia sprawy niezwłocznie powiadomimy Waszą Redakcję.

Dyrektor
Wydziału Handlu UW w Legnicy
mgr Leon Kacala

„Bal” w „Parkowej” w Lubinie

Uprzejmie informujemy, że 3 sierpnia br., około godz. 2 skorzystaliśmy z usług oferowanych przez wymieniony w tytule lokal — zaskoczeni jednak skandaliczną obsługą opisujemy, co następuje:

Ok. godz. 2, tj. na dwie godziny przed oficjalnym zamknięciem lokalu, zainkasowano od nas (osiem osób) pełną należność za imprezę. W skład opłaty wchodziły: kwota — 300 zł tytułem wstępu oraz tytuł za konsumpcję. Już o godz. 2.20 pan prezydent dyskoteki zaprasza wszystkich do udziału w tzw. koncercie życzeń, w myśl zasady: „zapłać — będzie utwór muzyczny”. I tak też było. Za każdy nadany utwór (notabene z trzeszczących i przeskakujących płyt) pobierał różne opłaty według uznania życzeniobiorcy. Ponieważ z czasem liczba „kupujących” utworów malała, toteż przerwy między utworami przedłużały się. Nie sądzimy, aby taka forma prezentowania utworów, czy raczej ich ewidentna sprzedaż, była zalegalizowana. Prezent, jak sądzimy, jest na etapie agenta. Zastanawiamy się także, kto zezwala na uprawianie takiej działalności. Tyle o dyskotekę. Przechodzimy do następnej skandalicznej kwestii — zaopatrzenia lokalu po godz. 2. Za otrzymane od nas bony pani kelnerka mogła zaferować nam jedynie 2 napojów chłodzących — tonic, z alkoholem — wino marki vermouth. No cóż, wypiliśmy po 0,93 ml owego wina (okazało się, iż jesteśmy szczęśliwymi posiadaczami jedynej butelki wina w całym lokalu). Próbowaliśmy także ugasić pragnienie serwowanym ciepłym tonikiem — niestety, bez skutku. Oddano nam tysiąc złotych, o rachunku, jak zwykle, pani kelnerka zapominała.

Jolanta i Janusz Jędrkowiakowie,
Dariusz Zalewski, Violetta Łuka,
Mirosława Łuka,
Mirosław Pietrowicz,
Małgorzata Sajóg,
Barbara Chudoba
POLKOWICE



W galerii „Nad Studnią” w Głogowie wiszą obrazy o nietypowych kształtach.

Fot. Piotr Krzyżanowski

Już z daleka kolorowe punkciki namiotów i lotni podpowiadają drogę. Za Jelenią Górą odbijamy w prawo i wąską asfaltówką pniemy się przez Jeżów Sudecki na górę „Szybowisko” — 561 m nad poziomem morza, każdego roku przyciąga amatorów podniebnych wrażeń. Tęgo lata górę opanowali lotnicy z Koszalina i Wałbrzyska. No i jak zwykle, już od wielu lat zjawili się „Trawersi” — Harcerskie Koło Lotnicze ze Złotoryi.

Niedzielną skocznicę, dla której spadochroniarstwo, to przygoda i relaks, a nie wyczyn na ogół nie są hołubieni przez aerokluby. „Trawersi” mieli jednak

LUT SZCZĘŚCIA,

znaleźli sprzymierzeńców pod skrzydłami Aeroklubu Jeleniogórskiego. I na dobre zadomowili się na zboczu góry. Wrośli w krajobraz — jak ktoś to ładnie ujął.

Tak, tak, to już piętnaście lat minęło, gdy po raz pierwszy zjawili się w tych stronach. Dokładnie tyle liczy sobie historia kola. A ile w jego nazwie podtekstu wiedzą tylko bezpośrednio zainteresowani. Kolo powstawało w atmosferze najeżonej przeciwnościami — i przeciwnikami. Trzeba było nieźle trawersować, żeby osiągnąć cel. Boczekiem, zygzakami, ale do przodu — i kolo się zawiązało.

Wejścia do obozu strzeże wartownik w mundurze przysposobienia wojskowego, przytroczonej helm z plastiku, na ramieniu „kabkaes”. Niektórzy w łacińskich kompletach poszytych z wojskowych spadochronów, na głowach czerwone berety. Harcerskich mundurków prawie nie widać, niezbyt są tu przydatne bo niewygodne do zajęć. Jan Kusek, komendant obozu, nie omieszką przypomnieć swojego pierwszego kontaktu z prasą. Chyba po tym doświadczeniu odnosi się z lekką rezerwą do redaktorów, a może tak mi się tylko wydaje. Wtedy w artykule zgadzało się tylko nazwisko, jego — Jana Kuska i nazwa jednostki. Autor dał popis swojej fantazji ubarwiając i dramatyzując wypowiedź. A kompania trzymała się później za brzuchy czytając, jak to Kusek przed każdym skokiem wypala paczkę papierosów, z nerwów.

To prawda, że druh Kusek się bał, wysokość budziła w nim lęk i dlatego właśnie zaczął skakać. Ale kiedy to było? Gdy stał przed komisją poborową, ze spadochronem był już nieźle obeznany. Zwykle tak to już jest. Jednego ciągnie do spadochronu, bo czuje, że to jego żywioł. Inny pcha się do skakania na przekór swoim lękom i strachom, żeby się przelamać. I później z dumą sobie powie: — To nie, że się boję, ważne, że potrafię dać sobie z tym radę.

Hufiec Złotoryja dostał wtedy dwa miejsca na kurs spadochronowy do Wrocławia. Kusek się przelamał i zgłosił. A potem to już wciągał innych. To od niego się to wszystko zaczęło, gdy w siedemdziesiątym pierwszym złożył „Trawersów”. Do dziś już ponad siedemset razy rozpinał nad sobą czaszę spadochronu. Dwa razy nad tą górą leciał w dół jak kamień. Na szczycie stała żona. Tuż, tuż nad ziemią, wbrew wszelkim teoriom spadochron zapasowy zdążył się jeszcze wypełnić powietrzem. Tylko o włos wygrał wyścig z czasem. Zdarza się, że nie dopisuje szczęście. Po Krzyżku Kościuchu niektórzy do dziś noszą na mundurach czarne tasemki.

Słońce praży. W obozie pusto — wszyscy na zajęciach. W namiocie płacze niemowlak. Kobiety zajęte przy polowej kuchni. W roli kucharek żony instruktorów. Mężowie uganiają się z chłopakami w terenie. Wszyscy, jak tu są wychowywali się w „Trawersie”, od takiego. Tu nad tą górą stawiali swoje pierwsze podniebne kroki. Teraz uczą młodszych: Rysiek Rzońca — wspinaczki, Jędrzej Jaxa-Rożen — łączności, Sylwester Dorabiała — strzelania, Tadeusz Wiatr — skoków ze spadochronem.

No cóż, mężczyźni, zakładali rodziny, a góra dalej przyciągała. Ich dzieci od góry dalej poznają smak obozowego życia. A żony, one od początku wiedziały, że tak właśnie będzie —

KAŻDEGO LATA NA SZYBOWISKU.

Kusek się nie skarży, tylko tak nadmieniam na marginesie, że ten obóz będzie go kosztował jakieś sto tysięcy, z własnej kieszeni oczywiście. Wspomina o tym, bo nieraz spotyka się z opinią, że harcerstwo, to pewnie dla niego nieźła synekurka. No bo inaczej, po co by się w to bawili?

Uriop wypoczynkowy wykorzystał na zimowe szkolenie w Ośrodku Szybowcowym w Jeżowie, a teraz jest na bezpłatnym. Delegowania nikt nie załatwił, choć było obiecanie przez Kwaternę Główną. — Ustawa o młodzieży stwarza

takie możliwości, jednak — tłumaczy zastępca komendanta Chorągwi Legnickiej ZHP — Tadeusz Koniak — bez aktów wykonawczych nie ma ona żadnej mocy wobec zakładów pracy. Druh Koniak obiecuje, że spróbuje, może jeszcze coś się da zrobić. Nawet gdyby się nie udało Kusek, mimo że straci, jakoś to znieśie. Iu jednak jest takich napaleńców, jak on? Iu machnie na to ręką? W drodze do Jeżowa rozmawialiśmy w „nysec” o harcerstwie. Druh Koniak twierdzi, że przyszłość harcerstwa, to jednak drużyny specjalistyczne: lotnicze, wodniackie, modelarskie, łącznościowe itp. Tylko, niestety, brakuje kadry instruktorskiej. Dlaczego do rośli nie garną się do pracy społecznej z młodzieżą? No, właśnie — dlaczego?

Dla niektórych przychodzi taki moment, że własne gniazdo nagle staje się

W Złotoryi mówi się o nich, że stworzyli klan. Jakaś prawda w tym jest. Bo rzeczywiście, tak się składa, że trzymają się razem w pracy i poza nią. Jednocześnie ich wspólny bzik na punkcie spadochronu. Nawzajem świadczą sobie na ślubach, później zapraszają w kumy. A gdy przychodzi czas pracy zawodowej, większość ciągnie do swoich, do zakładów graficznych. Pracują tam prawie wszyscy, na czele z prezesem honorowym „Trawersów” — Stefanem Korabczyńskim, którego Kusek „odkrył” pewnego dnia w zakładzie.

Drużyna szukała przez ZBoWiD kombatanę, byłego żołnierza byłej I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, której imię przybrała. Bez skutku, w ZBoWiD nie potrafili wskazać, takiego człowieka. Zwierzył się więc Kusek ze swego zmartwienia starszemu kole-

czaszą spadochronu, chroniącą od słońca, smakuje nie gorzej niż u mamy.

O czternastej odzywa się krótkofalówka. Na tę godzinę przypada kontakt z zastępem, który od wczoraj znajduje się „na bytowaniu” (kurs przeżycia w trudnych warunkach) — trzy dni w dzikiej okolicy, bez elementarnych wygod. Spiwór, menażka, nóż i radiostacja, to całe wyposażenie.

„Jak tam wasza kuchnia? Co jecie?” — pyta komendant Kusek. „Czeresnie trawę i makaron” — odpowiada głos z aparatu. Czeresnie i trawa, w porządku. Ale skąd u licha makaron? Tym razem przechrztyli komendanta. Wy marsz „na bytowanie” odbywa się zwykle w najmniej spodziewanym momencie, często ściągają się ludzi z łóżek w środku nocy, żeby nie gromadzili wałówek. „Na bytowaniu” mają się uczyć, jak korzystać ze spiżarni przyrody i przekonać, że na przykład ślimaki i żaby też nieźle smakują, zwłaszcza gdy przez dwa dni nic innego się pod ręką nie miało. Po kilku takich zaprawach każdy sobie bez trudu poradzi, nawet na bezludnej wyspie. Wszystko to są jednak dziecinne igraszki. A wyobraźmy sobie taki miesięczny kurs w górach, w środku zimy. Kusek coś na ten temat wie.

Na początku w ogóle robi się wszystko, żeby człowieka zniechęcić.

JAK PRZETRZYMA, TO SIĘ NADA.

I zostanie. Anton narzeka, że tego roku nudy. Obóz po raz pierwszy ma centralną rangę. Zjechało się trochę harcerzy z Polski — z Warszawy, Łowicza, Gorzowa, Przemyśla, i od razu zaczęło się cackanie. Jak się dostanie porządnie w kość, to się pamięta i jest co później wspominać. Krzyspin dobrze pamięta swój strach, gdy w nocy został nagle wyrwany z łóżka, spętany i wywieziony gdzieś do lasu, daleko od obozu. Nie było mu do śmiechu. Noc, ciemno, ręce i nogi związane, w pobliżu ani żywego ducha. Nad ranem wszystkie ofiary nocnej akcji po kolei doczłapwały pod bramę obozu. Z pewnością nie jest obóz dla pieszczołków.

W tym gronie, gdzie obowiązują twarde, męskie reguły, znalazła się jedna dziewczyna Ela Szymańska. Rodzice nie zgodzili się, żeby skakała, ale ona kończy niedługo osiemnaście lat i mówi, że swego dopnie.

Na środku obozowego placu stoi telemetr. Komendant jednak bez pomocy przyrządu potrafi rozpoznać, kim jest ta drobinka wielkości mrówki zawieszona na tle nieba. Ten, to na pewno „Sambor”, zawsze w charakterystyczny sposób, szeroko trzyma nogi. To jego 302 skok — awansował już do roli skoczka wyrzucającego (nie dosłownie!). Tam w górę jest szefem dla początkujących, decyduje kto, kiedy i w jakiej kolejności skacze. Krzysiek Samborski przylgnął do „Trawersów” w piątej klasie szkoły podstawowej. Teraz jest już brodatym studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale więzy z kółem nie osłabły. Skakanie, to wspaniała przygoda, życiowa frajda, ale tak naprawdę, to pociąga go dziennikarstwo. Już próbuje swoich sił i na tym polu.

Następny zbliża się do ziemi. To pewnie któryś z początkujących robi błąd, już powinien odwrócić spadochron. I masz, rzeczywiście lądujesz daleko przed piaszczystym kręgiem, w który bełbiednie trafia większość skoczków.

W dole, skąd „Antek” zabiera w górę po trzech chłopaków, piekielny skwar, bez odrobiny wiatru. Dla wielu z nich są to dopiero pierwsze skoki. Jak to jest, gdy przychodzi wreszcie ten dzień. Siedzisz w samolocie, oczy robią ci się kwadratowe, w głowie przeraźliwa pustka. Czujesz na ramieniu rękę instruktora — już czas, teraz kolej na ciebie. Musisz tylko zebrać się w sobie i oderwać się od samolotu. Automat sam rozwinię spadochron. Później gdy zawiąiesz na linkach już tylko euforia — uczucie, którego nie opiszesz w żadnych słowach — fajnie jest, po prostu fajnie! Czasami, ale to bardzo wyjątkowo tracisz głowę, próbujesz jeszcze wszystko odwołać, kurczowo trzymasz się jakiegosi przedmiotu i krzyczysz — nie! Ale instruktor już nie popuści. W końcu się przelamiesz, skoczysz i masz to już za sobą. Potem jest już następny raz i dziesiąty i setny.

★

Tęgo jeszcze nie było! Sądny dzień! Dziennikarze jakby się zmówili. Najpierw „Konkrety”, później reporter telewizji wrocławskiej. Za chwilę druhowie z Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP zapowiadają telewizję zachodnioniemiecką i pod wieczór zjawia się prawie pół redakcji „Skrzydlatej Polski”. Komendant Kusek ma za swoje! No to my zmykamy, z powrotem do Legnicy.



Fot. ARK

Wpisani w krajobraz

Maria Kuncaitis

za ciasne, próbują wtedy swoich sił gdzie indziej, tak jak Józef Lipiec, który na osiedlu Piekary w Legnicy złożył 17 Drużynę Spadochronową, która w tym samym czasie przebywała na obozie w Aeroklubie Lublińskim, tak jak Tadeusz Stasiewicz, który w Chojnowie powołał do życia „Wachlarz” — Harcerskie Koło Lotnicze im. Cichociemnych. Kto wie, czy już teraz nie jest to najbardziej

„USKRZYDLONA” CHORĄGIEW

w kraju.

O „Trawersach” w Złotoryi każdy chyba słyszał. A kto nie słyszał, to miał ich okazję oglądać. Na Dzień Dziecka zorganizowali nad stadionem piękny pokaz skoków i akrobacji lotniczej. Nie są już na dorobku, mają trzy własne samochody, remontuje się szybowiec, będzie niedługo i samolot. Niestety, zdecydowały się już lotnie i sekcja lotniarzy musi poczekać na lepsze czasy.

dze z pracy, a był nim, nie kto inny tylko Stefan Korabczyński, spadochroniarz brygady...

Krzyspin Sankiewicz z chojnowskiego „Wachlarza” jeszcze nie skakał (gdy artykuł się ukazał na pewno będzie miał to już za sobą), jeszcze nie przyszła na niego kolej. Rodzice podpisali, że się zgadzają, no trudno, skoro się uparli. Któregoś dnia, może jutro, może pojutrze zejdzie w szeregu z kolegami na dół, na lotnisko i poszybuję w górę ze spadochronem w plecaku. Czy się boi? Nie, dlaczego? Na obozie z „Trawersami” jest już drugi raz. Tyle się napatrzył, tyle się nasłuchał, że to co nastąpi traktuje jako coś zupełnie naturalnego. Dwa lata w lotniczej drużynie zrobiły swoje.

Anton dopiero terminuje, z siekierą w ręce kręci się przy kuchni. Opał trzeba zdobyć samemu w lesie, porąbać i później, pilnować by pod kotłem nie wygasło. Zaraz będą schodzić się na obiad. Jedzenie w menażce, pod rozpiętą



Na początku był „Model”. Taką nazwę przyjęła dwunastka założycieli Spółdzielni Kapelusznico-Czapkarskiej w Legnicy. W późniejszym statucie zapis z 21 lipca 1947 roku wysokość udziału członkowskiego wynosi — 10 000 zł, wpisowe — 500. Ale założyciele najchętniej widzieli nowych z własnymi maszynami i innymi akcesoriami krawieckimi. Potem przystąpiono do produkcji, jeśli w ogóle manufakturowe, bardzo prymitywne wytwarzanie kapelusików można nazwać produkcją w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Ale stało się. Firma ruszyła. Nawet dosyć szybko rozrosła się załoga. Już w 1949 roku „Model” wchłonął bliźniaczą spółdzielnię „Progres”. Zakład tętniał. Ludzi przybywało, maszyn też. W pięćdziesiątych latach spółdzielnia (już przemianowana na konfekcyjną im. E. J. Rosenberga) otrzymała dwie kamienice przy ulicy Marii Skłodowskiej-Curie, gdzie mieści się do dziś. Zmieniał się asortyment wyrobów. Po czapkach i kapeluszach przyszła moda na płaszcze z folii. Prawie cała Polska nosiła płaszcze z legnickiej spółdzielni. Potem były koszule, wreszcie w 1964 roku przejdzie do szycia odzieży sportowo-turystycznej.

Jest sierpień 1986. W dziale kontroli jakości i pakowalni ruch mniejszy niż w nieurlopowe miesiące, ale też trzeba się zwinąć. Co pewien czas wciśbki przechodzą krzykną przez okno: — Gdzie można kupić te wasze twarzowe kurteczki?! Odpowiedź wciąż taka sama: — Wszędzie, ale najlepiej pytać w Domu Odzieżowym WPHW lub w sklepie przy Obrońców Stalingradu. W „Odzieży” (bo taką nazwę przyjęła w latach siedemdziesiątych spółdzielnia) nie ma sprzedaży, nawet dla pracowników. A pracujące tu przy maszynach mamy chętnie ubrałyby swoje pociechy w biało-granatowe, czerwono-białe, granatowo-czerwone kurteczki które schodzą z taśmy w różnym wielkościach dla dzieci od 2 do 6 lat. To pierwsza grupa

wyrobów. Tzw druga to ocieplane kurtki dla dzieci od lat 7 do 12. Ta podstawowa część produkcji objęta jest zamówieniami rządowymi. Całe szczęście, szefowie i zaopatrzeniowcy z „Odzieży” nie muszą się martwić o tkaniny i dodatki. Dla produkcji na zamówienia rządowe materiały muszą być i są. Trochę gorzej z dodatkami. Brakuje modnych metalowych nap (zatrza-sek) nie zawsze są zamki, no i te nici. Nowosolska fabryka nie jest ostatnio zainteresowana produkcją nici w małych szpulach. Swoje wyroby nawija na ogromne motki, z którymi nie wiadomo co potem robić. Siekierą rozrąbać na mniejsze czy co? — zastanawiają się w „Odzieży”. Piszą, rozmawiają a Nowa Sól swoje. Chyba trzeba będzie kilkanaście dziewcząt przekwalifikować na przewijarki. Tak — tylko kto zastąpi te wprawne ręce w szwalniach. Wprawdzie w zakładzie na miejscu pracuje 180 ludzi, a w chałupnictwie — 72, to jednak nie ma luksusu nadmiaru rąk do pracy i dobra szwaczka zostanie tu przyjęta od zaraz. Nie wiadomo, czy skuszą ją pieniądze — niezbyt wysokie, ale też i niezbyt małe, bo średnia zarobków wyniosła w 1 półroczu — 21 tysięcy złotych, czy może pociągnie je rodzinna atmosfera, jaka panuje w „Odzieży”. Dziewczyny pracują na akord i nawet nie myślą o przerwie na papierosa. Tylko największe zwolenniczki nalogu wychodzą na chwilę, by zaciągnąć się dymkiem. Reszta ciągnie robotę.

Na poznańskich giełdach kurtki z „Odzieży” roznoszą się w kilka godzin. Trudno się dziwić, z odzieżą dla najmłodszych nigdy nie było dobrze. Ale przecież handlowcy mogą wybierać między „Odzieżą”, „Otisem”, „Rafio”, „Bobo” lub czymś tam jeszcze, a i tak od uznanych potentatów woła legnickiego „Liliputa”, który nie szyje ogromniastych serii, ale szyje dobrze, bezbrakowo i zawsze na czas. A wielcy potrafią nawalić. Legnicy odzieżowcy zapraco-

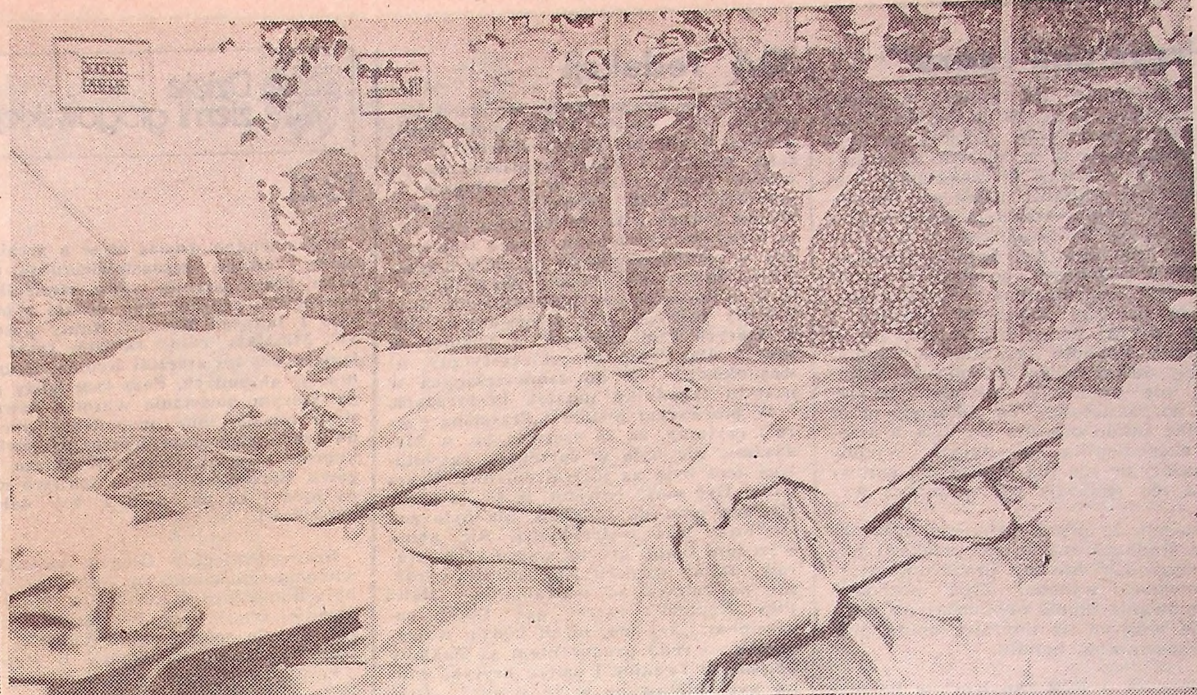
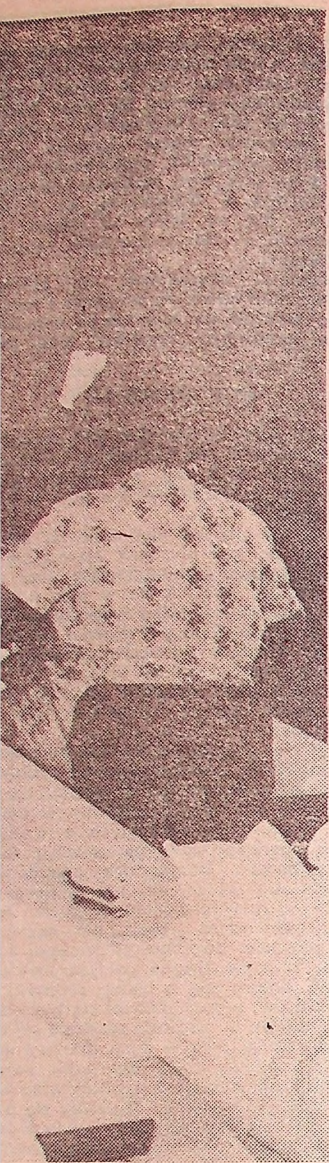
wali sobie na dobrą markę a teraz stają się utrzymać tę chlubną pozycję.

Ale nie tylko małuchy mogą liczyć na wdzianka z „Odzieży”. Kiedy byliśmy w spółdzielni akurat przygotowywano do wysyłki pokazną partię granatowo-białych kurtek dziewczęcych i młodzieżowych. Zaradnych informujemy że za kilka dni wyroby te będzie można kupić w sklepach. A że są szykowne i niedrogie, przeto nie radzimy się zastanawiać, tym bardziej, że jesień już za pięć tygodni. W magazynie trzymają i gościom pokazują swoją najnowszą propozycję — ocieplaną kurtkę męską w modnych szarych odcieniach, z zamkami napami, rzepami (przylepcami), kieszeniami i innymi bajarami. Wygląda to jak propozycja „Burdy” ale ściągnięte stamtąd nie jest Model przygotowało biuro wzornictwa we Wrocławiu, od lat znakomity partner „Odzieży” trafiający z propozycjami w zapotrzebowanie rynku i znakomicie wychwytyjący tendencje w modzie światowej. Jeszcze tylko nikt nie umie dokładnie określić, kiedy szalowa kurtka będzie w produkcji i kiedy trafi na sklepowe wieszaki, ale jedno jest pewne. Cena nie przekroczy pięciu tysięcy złotych. Zresztą w spółdzielni uważa się, że okraszanie i forsowanie cen na siłę nie ma sensu tym bardziej, że na rynku odzieży dla dorosłych zrobiło się ciasno. Dużo szyja firmy polonijne, ale każda płaci słono. „Odzież” chce szyć modnie, ale za mniejsze pieniądze i nie jest to deklaracja bez pokrycia. Wystarczy pójść do legnickiego salonu „Mody Polskiej”. Kurtki polonijne (z naszywkami) kosztują 7—12 tysięcy, podobne z „Odzieży” — 4 tysiące.

Zaczęło się od czapki. Teraz nie ma kurtki bez nap. Zatrzaśki robią karierę, ale już za rok tytuł relacji z legnickiej spółdzielni „Odzież” mógłby brzmieć: „od czapki do rzepa”. W kurtkach młodzieżowych z „Odzieży” wprowadzi się zapięcia na przylepiec (właśnie ów rzep), taki, jakiego szukają klienci w modnym obuwu.

Słowem — dotrzymać kroku modzie, to dewiza, która nie zestarzała się przez trzydzieści dziewięć lat ani trochę.





Od czapki do napki

TEKST:
CZESŁAW
PAŃCZUK
ZDJĘCIA:
WINCENTY
KOŁODZIEJSKI



„Przysłona zero”

W nawiązaniu do notatki prasowej zamieszczonej w nr. 28 „Konkretów”, pt. „Przysłona zero”, PSS „Społem” w Legnicy informuje, iż w sprawie sprzedaży w dniu 25 czerwca w Megasamie „pasztetowej z wiórami, papierem toaletowym itp.” przeprowadzono postępowanie wyjaśniające. Wykazało ono, że w sprzedaży w tym dniu nie było pasztetowej. Wyrobem podobnym, będącym w sprzedaży, jest watriobianka. Jej producentem są Zakłady Mięsne w Legnicy i ostrze krytyki winno być skierowane w tę stronę. Ponadto nasz Zakład Garmateryjny dostarczający wyroby do Megasamu nie produkuje wyrobów podobnych do pasztetowej. Za dokonany przez klientkę zakup obwinia się PSS, a przecież ekspedientka sprzedająca wyroby garmateryjne nie ma możliwości sprawdzenia, co znajduje się wewnątrz wyrobu.

Uważam, że przed podaniem informacji w środkach masowego przekazu należy sprawdzić, kto jest producentem reklamowanego wyrobu. Zbyt pochopne informowanie opinii publicznej na pewno nie wpływa na poprawę opinii pracy pracowników handlu.

PSS „Społem” w Legnicy
wiceprezes zarządu ds. produkcji
mgr Leszek Ziajka

„Chleb z nadzieniem (mięsnym)”

W nawiązaniu do notatki prasowej pt. „Chleb z nadzieniem (mięsnym)”, wydrukowanej w „Konkretach” z dnia 4 VII 1986 r., PSS „Społem” w Legnicy informuje, iż w powyższej sprawie przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, w wyniku którego ustalono:

1. W sklepie PSS „Społem” nr 114 przy ulicy Jaworzyńskiej 57, w dniach 28–30 maja nie oferowano do sprzedaży chleba w cenie 34 zł (chleb wiejski).
2. Z uwagi na odległy termin powiadomienia naszej spółdzielni niemożliwe było zapoznanie się z dowodem rzeczowym w postaci chleba z zapieczoną myśią, a tym samym stwierdzenie, czy pieczywo jest naszej produkcji.
3. W sklepie nr 114 nie zgłoszono reklamacji odnośnie jakości pieczywa.

Ponadto w powyższej sprawie Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Legnicy przeprowadziła kontrolę w zakresie stanu sanitarnego u producenta pieczywa dostarczonego do sklepu nr 114, tj. piekarni przy ul. Bydgoskiej. Z protokołu kontroli jednoznacznie wynika, że „kontrola pomieszczeń produkcyjnych i magazynowych nie wykazała zamyslenia, nie stwierdzono też śladów gryzoni”.

Przytoczone fakty świadczą, iż „Społem” PSS w Legnicy nie wprowadziła nowego gatunku pieczywa w postaci „chleba z nadzieniem (mięsnym)”.

PSS „Społem” Legnica
wiceprezes zarządu ds. produkcji
mgr Leszek Ziajka

„Pod śledzika”

W numerze 21 Waszego pisma w rubryce „Przyczinki” ukazała się notatka pt. „Pod śledzika”, w której autor w dość ironiczny sposób opisuje serwowanie zakąsek do napojów alkoholowych. Przedstawiona sytuacja miała miejsce w barze kawowym „Małgosia” przy ul. Wrocławskiej. Kierownik tego lokalu nigdy i nikomu nie proponował „śledzika” do wina, natomiast zawsze i wszystkim proponuje do napojów alkoholowych słodkie paluszki z makiem oraz wyroby ciastkarskie i cukiernicze. W sprzedaży są także paluszki słoje, a że to „zakąska” najtańsza — często klienci właśnie na nią się decydują.

Autor notatki zgryźliwie sugeruje, że prócz Boga, nikt nie zna twórcy tego rodzaju pomysłów. Ano, niektórzy znają. To sejmowa ustawa „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi” nakłada na przedsiębiorstwa gastronomiczne obowiązek racjonalnej regulacji podawania alkoholu w lokalach, zaś wytyczne wykonawcze mówią o konieczności wprowadzenia przez te przedsiębiorstwa odpowiednich założeń własnych. Kierownik „Małgosia” postępuje zgodnie z zarządzeniem nr 25 z dnia 16 VI 1984 r. PSS „Społem” w Legnicy. Mówi ono m. in., że 200 gramów wina można podawać bez zakąski. Do dalszej konsekwencji jest już ona wymagana.

Uciążliwość tego zarządzenia nie wszystkim doskwiera jednakowo.

PSS „Społem” Legnica
wiceprezes zarządu ds. gastronomii
mgr inż. Danuta Teresa Strojć

Od redakcji

Każdy ma prawo bronić się przed niesłuszną (lub choćby tylko tendencyjną) krytyką. Każdy ma prawo oburzać się na taką krytykę i żądać sprostowania na łamach prasy. Prawo to przysługuje oczywiście i PSS „Społem” w Legnicy. Chodzi jednak o to, że legnicka PSS pała świętym oburzeniem nawet wówczas, gdy w sposób oczywisty ignoruje i przeinacza fakty. Aby zarzuty nasze nie były li tylko zarzutami gołosłownymi, drukujemy powyżej trzy pisma-odpowiedzi, w których PSS „Społem” w Legnicy, w sposób dla siebie charakterystyczny, ustosunkowuje się do zamieszczonych w naszym tygodniku notatek krytycznych.

W pierwszym piśmie („Przysłona zero”) czytamy, że 25 czerwca br. w Megasamie nie było w sprzedaży pasztetowej, lecz była za to watriobianka. Nasza wina! Być może bowiem, że to, co przyniesiono nam do redakcji, nie było pasztetową, lecz watriobianką. Ale konia z rędem temu, kto by wśród tych wiórów, pakul, papieru itp. potrafił odróżnić pasztetową od watriobianki. Dalej PSS „Społem” raczy nas takim pouczeniem: „Jej (no, niech będzie watriobianka — red.) producentem są Zakłady Mięsne w Legnicy i ostrze krytyki winno być skierowane w tę stronę”. Otóż nie bardziej fałszywego. To PSS właśnie i przede wszystkim PSS jest odpowiedzialna za wyroby oferowane klientom. Albowiem PSS, a nie klient, winna się „rozliczać” z zakładem, którego wyroby sprzedaje. Końcowe stwierdzenie, że „zbyt pochopne informowanie opinii publicznej na pewno nie wpływa na poprawę opinii pracowników handlu” — to tylko czecha (choć owszem, owszem, efektywna) retoryka. Na poprawę opinii pracowników handlu wpływa przede wszystkim praca handlowców, ich stosunek do klienta (żeby nie powiedzieć: troska o klienta) i — być może — do krytyki prasowej (choćby klient — nawet bez redakcyjnego komentarza — wie, co wprawdzie pisze). Na pewno zaś nie wpływają kierowane pod naszym adresem groźby (rozmowa telefoniczna w dniu 21 lipca br. z odpowiedzialnym pracownikiem PSS), że prowokujemy społeczeństwo Legnicy do... Ano właśnie! Nie dowiedzieliśmy się, do czego prowokujemy. Czyżby do ruchów ulicznych, włącznie oczywiście z podpalaniem sklepów PSS? A może i narzekania naszych czytelników (a jednocześnie klientów PSS) na tasowanie kolejki w sklepie przy ul. Karkonoskiej w Legnicy (które to kolejki wynikają z braku koszy w tymże sklepie) mają charakter prowokacyjny?

Odpowiedź druga („Chleb z nadzieniem mięsnym”) podobna w tonie i argumentacji do pierwszej. Żadnych nieprawidłowości nie ustalono, żadnego chleba w cenie 34 zł w sklepie PSS „Społem” nie sprzedawano, jak gdyby kilkuzłotowa różnica w cenie chleba miała tu jakiegokolwiek znaczenie. PSS „Społem”, „wybraniając” się od chleba „z nadzieniem mięsnym”, powołuje się na Terenową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Legnicy, której „kontrola pomieszczeń produkcyjnych i magazynowych nie wykazała zamyslenia”. No i bardzo dobrze, wszak i my nie sądzimy, żeby w piekarni przy ul. Bydgoskiej myszy odważyły się spacerować zwartymi stadami. Heca, szanowny PSS-ie, polega jednak na tym, że to właśnie na podstawie pisma Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy — pisma, podkreślamy, przekazanego nam do wykorzystania — sporządziliśmy notatkę „Chleb z nadzieniem (mięsnym)”!

Trzecia odpowiedź („Pod śledzika”) to też swego rodzaju kuriozum. PSS zdaje się z całą powagą i dosłownie traktować tytuł naszej notatki (że niby wino tylko pod śledzika), pisze bowiem: „Kierownik tego lokalu nigdy i nikomu nie proponował „śledzika”... Olaboga! Dyw w naszej notatce wyraźnie „stało”: „Ściele: Nie pod śledzika, lecz pod słoje paluszek...”. Poza tym chodziło o to, że już do pierwszej lampki p. ajentka „Małgosia” w sposób dość — powiedzmy — sugestywny, proponowała słoje paluszek lub herbatniki, a drugiej lampki nie podała w ogóle, ponieważ nasz czytelnik odmówił zakupu „zakąski”. PSS zaś, jakby nie wiedziała, gdzie Rzym, gdzie Krym — niefrasobliwie wyjaśnia: „Kierownik „Małgosia” postępuje zgodnie z zarządzeniem nr 25 (...), mówi ono m. in., że do 200 gramów wina można podawać bez zakąski”. Otóż to! Do 200 gramów bez zakąski! Dlaczego więc kierownictwo PSS przeinacza fakty, udaje dalekowiadłość i gmatwa to, co powinno być proste i zrozumiałe? Dlaczego kieruje pretensje do nas, nie zaś do swego ajenta? Czyżby było to takie gadanie (pisanie) dla samego gadania? Kiedyś nazywano to „austriackim gadaniem”. Ba, kiedyś!



(32)

Jakże trudno dzisiaj pisać o architekturze i sztuce szesnastowiecznego Głogowa, który ostatnią wojną zamienił w rumowisko gruzów. Cóż zostało z bogatego i ludnego miasta? Ruiny kościoła Sw. Mikołaja, ruiny ratusza, ruiny kolegiaty, czy też szczątki średniowiecznych murów obronnych. Poza tym pusty plac, na którym powstanie wkrótce nowe — stare miasto, inne, niepodobne przecież do twórczego niegdyś przez pracujących kupców i rzemieślników Wielkiego Głogowa. Spróbujmy jednak spojrzeć na to co było i co pozostało z tej odległej przeszłości.

Szesnastowieczny Głogów szczycił się wieloma gmachami publicznymi, które były dumą jego mieszkańców. Może najważniejszym z nich był ratusz — symbol niezależności i samorządności miasta. Najstarszą wiadomość o jego istnieniu zawarta jest w dokumencie z 6 lipca 1349 r. Nie wiemy jak on wówczas wyglądał, chociaż z analizy zach-

najważniejszej części kolegiaty w uznaniu wybitnych zasług pary książęcej dla tej świątyni. Obecnie posąg ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Inne dzieło sztuki średniowiecznej pochodzące z kolegiaty — kamień nagrobny z rzeźbą księżny Mechtyldy, wydobytą spod gruzów, zabezpieczony został przez muzeum wrocławskie. Brak natomiast zupełnie wiarygodnych informacji o tym, co się stało z najslawniejszym obrazem głogowskiej kolegiaty, z Madonną Łukasza Cranacha Starszego, pochodzącą z 1518 r., a znaną obecnie jedynie z licznych reprodukcji. Był to obraz malowany na płycie z lipowego drewna o rozmiarach 33,5×43,5 cm. Małe rozmiary obrazu i jego beczenna wartość (uchodził za jedno z lepszych dzieł mistrza) spowodowały, że zdaniem wielu mógł się on zachować. Pomimo poszukiwań nie udało się go jednak odnaleźć. Niektórzy twierdzą nawet, że należy go szukać po drugiej stronie oceanu, ale na to nie ma, oczywiście, żadnych dowodów.

Mówiąc o sztuce średniowiecznej i renesansowego Głogowa nie możemy ograniczyć się do zabytków architektury i rzeźby, z których tak niewiele dochoowało się do naszych czasów. Zginęły przecież nawet trzy słynne figury, przypisywane fundacji Zygmunta Staro-

Architektura i sztuka

Janusz Chutkowski

wanych murów piwnicznych można sądzić, że był to budynek o rozmiarach 43×11,5 m., a więc stosunkowo duży. Spłonął on jednak podczas pożaru w 1389 r. Ponowny pożar w 1433 r. nie objął już ratusza. Został odbudowany i ponownie spalony przez wojska węgierskie w 1489 r. Znowu odbudowany i zniszczony przez pożar w 1565 i 1574 roku. Kolejny raz został odbudowany, dopiero ten ostatni znany nam jest z zachowanej siedemnastowiecznej ikonografii. Budynek, którego ruina istnieje dzisiaj niewiele, ma wspólnego z tym pierwotnym ratuszem i został wybudowany po 1831 r. przez władze pruskie, po zburzeniu 80 proc. pierwotnej budowli. Przechowywane niegdyś w jego wnętrzu liczne zabytki przeszłości, archiwalia, obrazy (w tym znacznych rozmiarów panorama XVII-wiecznego Głogowa) zniszczone zostały w czasie oblężenia miasta w 1945 r.

Drugim obiektem, który górował nad starym Głogowem, był kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, a później Sw. Mikołaja. Ta gotycka świątynia powstała w zachowanej do 1945 r. postaci na przełomie XIII i XIV wieku, na miejscu istniejącej tu poprzednio trzynawowej bazyliki romańskiej. Trudno jest dzisiaj powiedzieć, kiedy ta pierwsza świątynia została wybudowana, zwłaszcza że uprzednio funkcję kościoła parafialnego pełnił kościół Sw. Piotra, prawdopodobnie najstarszy w lewobrzeżnym Głogowie, oddany w XIII wieku dominikanom, a po którym zostały już tylko odkryte i zakonserwowane fundamenty. Nie natomiast nie pozostało obecnie z kościoła i klasztoru franciszkanów, zbudowanego w połowie XIII wieku, a istniejącego w formie ruiny jeszcze w latach sześćdziesiątych naszego wieku. Jako obiekt nie nadający się już do odbudowy został w tych latach rozebrany.

Największą i chronologicznie najstarszą świątynią Głogowa była natomiast kolegiata pod wezwaniem N.M.P. — dzisiaj w ruinie na Ostrowie Tumskim. Zbudowana w XIII wieku przez księcia Konrada, założyciela dynastii książąt głogowskich, na miejscu świątyni istniejącej już wcześniej, być może od czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, chociaż aby to potwierdzić, trzeba przeprowadzić bardziej dokładne i kompleksowe badania archeologiczne. W obecnej postaci została wybudowana w XV wieku i od tego czasu, aż do jej zagłady w 1945 roku nie uległa (poza formą architektoniczną wieży) większym przeobrażeniom. W tej to świątyni odkryto po wojnie, umieszczony w niszy zakrytej uprzednio stallami, nadnaturalnej wielkości posąg święckiej damy, który przedstawia Salomeę, żonę Konrada I, pochodzący z końca XIII wieku. To wybitne dzieło sztuki stanowiło parę z nieistniejącym już dzisiaj posągiem Konrada i zostało umieszczone w tej

Istnienie w Głogowie kolegiaty, szkół bogatego mieszczaństwa pociągało za sobą nieuchronnie rozwój takich gałęzi sztuki jak muzyka i literatura, ta ostatnia zresztą głównie w postaci bogato iluminowanych rękopisów psalterzy i mszałów. O muzyce wiemy niewiele. Z Głogowa pochodził trzygłosowy motet poświęcony św. Jadwidze, zatytułowany: „O deus Trebniceae”, skomponowany około 1480 r. Zawarte w nim słowa „stawi się wierny lud całej Polski” świadczą o powiązaniu go z naszą kulturą. Znałe są również liczne pieśni pochodzące z tego okresu, a zawarte w „Glogauer Liederbuch”, powstałym w Głogowie w latach 1470–1480.

Z licznych, znajdujących się w bibliotekach polskich, iluminowanych rękopisów pochodzących z Głogowa, historycy sztuki wymieniają przede wszystkim „Psalterz głogowski”, podkreślając, że zwłaszcza zawarta w nim scena Zwiastowania „tchnie nowym duchem... jest obca rdzennym Niemcom, a właściwa słowiańskim kresom Europy środkowej, zatem i sztuce śląskiej, z którą Psalterz głogowski bezpośrednio się łączy”. W innej, znanej pracy o malarstwie śląskim, Alicja Karłowska-Kamzowa wymienia aż kilkanaście ciekawych i wartościowych rękopisów pochodzących z Głogowa, zawierających istotną z punktu widzenia historii sztuki ikonografię. Świadczy to o tym, że w samym Głogowie istniało w tym czasie ogromne zapotrzebowanie na piękną książkę, być może skoncentrowane już nie tylko wśród głogowskich kanoników, ale też u bogatych patrycjuszów miasta. Związanych z książką głogowską, spotykamy w tych czasach również i w innych miastach, jak chociażby Andrzeja z Głogowa, który w 1448 r. dyktował w Zaganiu słownik łaciński, czy też Jana Stolle z Głogowa, notariusza krakowskiego i altarysty kościoła Mariackiego, który w 1454 r. przekazał swoim spadkobiercom bogaty księgozbiór, zawierający dzieła prawnicze, książki z zakresu sztuki wyzwolonych, pisma Petrarki i inne.

Zadziwiająca rzecz koleją, że zdawałoby się nieatrakcyjne księgi zachowały się w znacznej liczbie i dobrym stanie, podczas gdy liczne a opisane przez dziewiętnastowiecznych historyków głogowskich dzieła sztuki złoćniczej, szczególnie bogato zdobione przedmioty liturgiczne, zginęły na ogół bez śladu w czasie ostatniej wojny. Nie będziemy więc ich opisywać. Specjaliści z latwością znajdą ich opisy i reprodukcje w literaturze przedmiotu, a dla współczesnych mieszkańców miasta te zaginione przedmioty nie mają znaczenia.

Natomiast o ludziach XV- i XVI-wiecznego Głogowa, którzy na trwałe zapisali się w naszej kulturze, opowiemy w następnym odcinku.

Czy kryzys rocka?

Jerzy J. Kaczmarek

Jest prawidłowością w naszej prasie, że po tak postawionym pytaniu następuje kategorię zaprzeczenie, wsparcie gromką argumentacją i — żeby nie było, że jest tak całkiem cacy — następują jakieś „ale”.

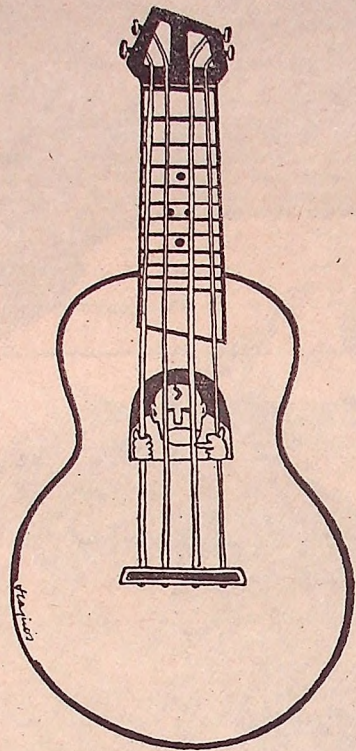
A więc zaprzeczam. Nie obserwuję kryzysu rocka. Widzę natomiast całkiem inne zjawisko, które łatwo będzie uzmysłowić sobie przy użyciu argumentów ze sfery kuchni czy gospodarstwa domowego.

Oto wyobraźmy sobie, że na rynku nie ma proszku do prania czy cukru. Sądzę, że o takie wyobrażenie nie trudno. Ten stan braku cukru czy proszku da się porównać z brakiem rocka. Nie ma i basta. Przyczyny — w tym momencie — nieważne.

I oto — z jakichś przyczyn — rynek zalewa fala cukru i proszku (w osobnych opakowaniach). Jest go tyle, że każdy może sobie wybrać kształt kryształków czy rodzaj wytwarzanych białek mydlanych. Słowem — róg obfitości. To — w rocku — początek lat osiemdziesiątych. Mówimy — boom rockowy. A przecież każdy boom ma w sobie coś nienormalnego. Wywołuje bowiem coś na kształt nadpobudliwości odbiorcy i jego nieprzymiślną wręcz chłonność. Odbiorca kupi każdą ilość naszego cukru i proszku, niezależnie od tego, czy go naprawdę potrzebuje oraz niezależnie od jakości. Określenie owczy pęd dotyczy przecież nie tylko owiec (i baranów). Wszak aż za dobrze znamy tasienkowce kolejkę, w których stawaliśmy (i stajemy) nie bardzo wiedząc co naprawdę się sprzedaje. No, skoro wszyscy stoją to i ja, myślę sobie nasz baran, przepraszam, klient.

Lecz nadchodzi kolejny moment, najzupełniej prawidłowy. Jest nim opamiętanie. Nasz klient zadaje sobie pytanie: a właściwie po cholere mi siedemnaście różnych gatunków proszków, skoro tak naprawdę potrzebuję trzech, może czterech, bo są dobre i lubię ich używać? Zauważamy, że w tym momencie naszemu klientowi zaczyna pracować mózg, bo dotąd myślały za niego emocje.

A w rocku? To samo. Melomani nie wykupują wszystkiego co ma etykietkę — rock. Zaczynają grymasić i wybrzydzają. Tworzą się wyraźnie zarysowane grupy odbiorców i równie wyraźnie są sygnalizowani wykonawcy, na których zapotrzebowania po prostu nie ma. Ot, rynkowy buble i tyle. Melomani nie



pójdą też na każdy zorganizowany koncert, bo najpierw pytają: a kto wystąpi? Zadadzą sobie też drugie pytanie, o którym u nas dawniej mało się wspomina: czy będę miał komfort słuchania? Czy — jak tyle razy dotąd — połowa wypuszczonego dźwięku nie zmateriałizuje się w postaci potwornych zgrzytów, jęków i sprzężeń?

Natomiast kryzys rocka istnieje w... fonografii. Na całym muzycznym cywilizowanym świecie istnieją wytwórnie zwane w skrócie „indee's” czyli niezależne, które są jak gdyby siłem wstępnym dla wytwórni dużych, poważnych i statecznych. Otóż ciekawostką są nakłady „indee's”, sięgające maksimum 10—15 tys. płyt. I dodajmy koniecznie — gdy ten nakład zostanie sprzedany to

cieszy się wytwórnia i cieszy wykonawca. Naprawdę!

I teraz — jeżeli POLSKIE NAGRANIA w boomowym okresie potrafiły wydać pół miliona PERFECTU czy bodaj czterysta tysięcy BANKU, to nie dziwny się, że szlochają przy obecnych zamówieniach 20—30 tys. sztuk. Oni mówią — kryzys.

A może to nie kryzys, tylko etap ochłonięcia po euforii? Może to jest właśnie stan NORMALNY?

Ale tu zaczyna się dramat. Bo nakład półmilionowy załatwiał roczne plany. Policzymy. Jeżeli moce przerobowe PN sięgają 4 mln szt., no to ile PERFECTOW trzeba, żeby było dobrze? A teraz panowie z POLSKICH NAGRAN będą musieli zacząć główkować. Może trzeba będzie pojeździć po różnych przeglądach i samemu poszukać? Później — zainwestować w młodych muzyków: popracować z nimi w studiu nie przez dwa dni, jak to bywało, ale przez dwa miesiące. Może trzeba będzie pomyśleć o reklamie w telewizorze? Prusakolep Prusakolepem, ale grupa rockowa MILICE jest — proszę państwa — lepsza od Prusakolepu? MILICE — to jest to! Szukajcie w salonach POLSKICH NAGRAN.

I proszę. Już nie osiem PERFECTOW, ale osiemdziesięciu wykonawców potrzeba do wykonania rocznego planu. Wszelako obawiam się, że ten sposób myślenia, acz — jak wadzę — doświadczenia, obcy jest „selekcjonerom” z POLSKICH NAGRAN. Oni pogrzebią rocka nie dlatego, że rock naprawdę umiera, ale z własnego lenistwa; bo nie chcą uwierzyć, że czasy PERFECTOWO-BANKOWYCH kokosów się skończyły. Przynajmniej na jakiś czas.

Bo, proszę Szanownych Czytelników, jest w Polsce jeden jedyny facet, który ma pełną orientację w nurtach i trendach rockowych. On nie waha się nagrywać wykonawców, na których panowie z PN nawet z obrzydzeniem by nie spojrzeli. Nazywa się Marek Proniewicz i pracuje w TONPRESSIE. Katalog jego firmy obfituje w nagrania o najwyższym poziomie aktualności. Reszta będzie wołała zawodzić, że jest kryzys i komplet nie da się nie zrobić.

Otóż jeszcze coś się da zrobić. Należy po prostu ukatrupić Proniewicza, żeby innym nie psuł roboty. Żeby swoim katalogiem nie udawadniał, że nie kryzys a nieróbstwo i brak dobrej woli do kucza naszemu rynkowi płytowemu.

wencji rockowej, wolą muzykowanie bardziej kameralne. Dziewięć spotkanie amatorów twórców i wykonawców piosenki odbędzie się 16—19 października br.

A oto wyciąg z regulaminu tej arcy-sympatycznej (wiem co mówię, bo od lat tam jeżdżę) imprezy:

1. W spotkaniach może wziąć udział każdy piosenkarz śpiewający piosenki twórcy nieprofesjonalnego (nie będący członkiem związku twórczego).

2. Przyjmowane są również zgłoszenia od zespołów jednak liczących nie więcej niż sześć osób.

3. Uczestnicy sami zapewniają sobie zakwaterowanie, a organizatorzy gwarantują fortepian, kontrabas, perkusję, aparaturę mikrofonową i gniazdko do gitary basowej (jest to jedyny instrument elektryczny, tolerowany przez organizatorów).

4. Każdy uczestnik powinien zgłosić do 20 września dwie do czterech piosenek. W zgłoszeniu powinny znaleźć się po dwa egzemplarze tekstów w maszynopisie, nagrania piosenek (szpula lub lepiej kasetka a w ostateczności nuty), dokładne dane personalne i repertuarowe wykonawcy, wykaz członków zespołu.

5. Zgłoszenia należy adresować na Wojewódzki Dom Kultury, ul. Wał Okrężny 36/37, 66-400 Gorzów Wlkp. z dopiskiem STiWPA.

6. Organizatorzy gwarantują osobom zakwalifikowanym wyżywienie i noclegi, wstęp na wszystkie koncerty i imprezy towarzyszące, śpiewnik z poprzednich spotkań (to taka tradycja Myślibórz), pamiątkowy znaczek.

7. Ponadto — jak co roku — uczestnicy mogą liczyć na fachową pomoc i poradę znanych twórców i wykonawców profesjonalnych zaproszonych w charakterze konsultantów.

(j. j. k.)

Posmak egzotyki

W odpowiedzi na notatkę prasową „Przyczynki” zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” 25 07 1986 r., dotyczącą zaopatrzenia restauracji „Leśna” w Lipinach, Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubinie uprzedmie wyjaśnia, że w dniu 11 lipca restauracja „Leśna” polecała do konsumpcji szeroki asortyment dań, oferowano również zestaw napoi o różnym smaku w zależności od gustów konsumentów. Napój „Florida”, o którym w notatce była mowa, produkowany jest zgodnie z recepturą i jego smak nie zawsze może odpowiadać klientowi, dlatego też staraliśmy się utrzymać w sprzedaży szerszy asortyment napoi o czym wspomniano wyżej.

Restauracja „Leśna” nie prowadzi sprzedaży piwa butelkowego, ponieważ sprzedaż piwa prowadzi bar „Leśny” (w dniu 11 lipca w barze piwo znajdowało się w ciągłej sprzedaży). Za jedynodniowy brak kawy zarząd tutejszej spółdzielni serdecznie przeprasza, wynikł on z braku tego produktu w hurtowni.

Wiceprezes ds. handlu i produkcji mgr inż. Henryk Ignasiak

Tapicerka

W odpowiedzi na list pt. „Tapicerka”, zamieszczony w waszym tygodniku 25 lipca br., informuję co następuje:

Prawdą jest, że pani Krystyna P. zamówiła w naszym zakładzie usługę polegającą na renowacji zagłówek do samochodu osobowego. Zagłówki miały być pokryte skajem. Zakład nasz wykonał usługę w umówionym terminie i z materiału, takiego, jaki jest aktualnie w sprzedaży. Po odbiór zagłówek pani Krystyna P. przysłała swego znajomego, który odebrał je i nie wniósł żadnych uwag. Nie wiem co wydarzyło się po drodze do domu i w domu pani Krystyny P., która z wielką furją wpadła do zakładu wymyślając mi i wnosząc pretensje do wykonanej usługi. Nie dała mi przy tym dojść do słowa. Gdy sprawa przybrała taki obrót, aby ochłodzić temperament p. Krystyny P. przyjąłem zagłówki do poprawki, a do odbioru ich umówiłem się na następny dzień, z materiału, jaki posiadałem (skaj) nie dało się uszyć spornych zagłówek. Dlatego postanowiliśmy w dniu następnym oddać pani Krystynie P. zagłówki w stanie przed renowacją, a panią Krystynę P. przeprosić za kłopot. Pani Krystyna P. w następnym dniu zgłosiła się po odbiór zagłówek osobiste — wytłumaczyłem więc jej, dlaczego oddaję zagłówki w stanie przed renowacją. Pani Krystyna P. zabrała zagłówki i poszła, nie wnosząc już pretensji. Po około dwóch godzinach powróciła do zakładu — tym razem wniosła pretensje, że zniszczyłem jej zagłówki przez pocięcie ich co było niezgodne z prawdą — dlaczego nie wniosła uwag i zastrzeżeń przy osobistym odbiorze zagłówek? Nie wiem co pani Krystyna P. robiła z zagłóWKami przez 2 godziny, fakt że przyniosła jeden faktycznie zdemolowany. Zaczęła mi się odgrażać, że nie daruję mi tego. Śmiem twierdzić, że to chęć pokazania się, a może zemsta (tylko za co?) spowodowała, że pani Krystyna P. sama zniszczyła jeden zagłówek, aby wejść ze mną na wodną ścieżkę. Na odchodnym z zakładu obiecała mi, że opiszę mnie we wszystkich dostępnych publikacjach (co uczyniła, nie przebiegając w środkach).

Prawdą jest, że po skardze pani Krystyny P. w spółdzielni „Uniwersal” (a nie „Unipral”) w celu zbadania sprawy na miejscu przyjechała z Lubina kierowniczka działu usług — nie było jednak takich incydentów o jakich wspominała w swoim liście pani Krystyna P. W obecności kierowniczki usług i przygodnego świadka, jaki był wówczas w zakładzie, przeprosiłem panią Krystynę za to, że nie mogłem wykonać usługi tak, jakby sobie tego życzyła. Pani Krystyna natomiast nie uczyniła tego w stosunku do mnie za oszczerstwa i obelgi, jakie od niej doznałem za niespełnione marzenia o nowych zagłóWKach. Bo choć wszyscy mówimy, że „klient nasz pan”, to musimy pamiętać, że sami często stajemy po drugiej stronie lady i raz jesteśmy „panem” a raz „wykonawcą” usług, o czym pani Krystyna wyraźnie zapomniała.

Jan Zapytowski
59-310 Chocianów
ul. Zymierskiego 14/8

Konkrety • 11

Notki

Jan Borysewicz
przeprasza...

O tej sprawie powiedziano już dostatecznie dużo, również i w tym miejscu. Wypada więc udzielić miejsca sprawcy. W „Polityce” nr 28/86 znajdujemy list Borysewicza. Tekst podaje w całości:

„Nie znajdując żadnego usprawiedliwienia dla swego zachowania podczas wrocławskiego koncertu, pragnę tą drogą przeprosić wszystkich obywateli naszego kraju, szczególnie tych, którzy jako widzowie i organizatorzy byli jego bezpośrednimi świadkami.

Pragnę, by mi uwierzono, że zdając sobie sprawę z tego jak trudno mi będzie odzyskać zaufanie społeczeństwa, uczynię wszystko, aby w przyszłości swoją pracą i postawą wykazać, iż był to incydent straszny, ale jednorazowy. Wszystko to — niezależnie od tego, jaki będzie werdykt sądu i jaki on będzie miał wpływ na moje dalsze życie.

Piszę te słowa dopiero teraz, gdyż załamanie i narastające poczucie wstydu nie pozwoliły mi wcześniej na złożenie nawet tych kilku zdań.

Będę wdzięczny Redakcji POLITYKI za zamieszczenie na jej łamach tych kilku słów”

JAN BORYSEWICZ

*

Chyba nie powinienem komentować tego listu. Choćby z tego powodu, że — wyobrażam sobie — są to słowa szczerze. Natomiast mam ochotę skomen-

tować okładkę najnowszej i zapewne ostatniej płyty LADY PANK. Trafiła ona do handlu parę dni temu, a więc grubo po wydarzeniu we Wrocławiu. Wiem, a przynajmniej się luję, że afera na stadionie nie była czymś w rodzaju akcji promocyjnej. Wiem też, że projekt okładki nie rodzi się z dnia na dzień a i druk nie jest błyskawiczny. Może więc POLSKIE NAGRANIA powinny ze dwa razy pomyśleć, nim przekażą ów nieszczytny album handlowi. Bo sama okładka jest nawet zabawna. Ale skojarzona z tym co się stało — napawa niesmakiem. Nie należy nikogo karać dwa razy. „Borys” stanął przed kolegium i jest to właściwe. Natomiast wspomniana okładka może być karą wyjątkowo dotkliwą, bo przypominając ów czyn, nawet za wiele lat, gdy prawo przewiduje możliwość zapomnienia, wymazania.

Zapewne POLSKIE NAGRANIA zdecydowały się na ujawnienie okładki w przewidywaniu sensacji rynkowej, a co za tym idzie, zysku dla przedsiębiorstwa: dodajmy, zysku, który tej firmie jest ostatnio bardzo potrzebny. Ale Borysewicz dostatecznie skrzywdził siebie sam. Nie wolno mu dokładać więcej, niż ma w tej kwestii do powiedzenia prawo.

Handlowo POLSKIE NAGRANIA będą O.K. lecz z moralnego punktu widzenia, dopuszczenie płyty do sprzedaży w tej właśnie okładce jest zwykłym kopaniem leżącego. A więc — po mojemu — zwykłym chamsstwem.

Ze nie opisuję tej okładki? A po co? I tak będzie sensacja, gdy dotrze do sklepów. Płyty w środku mogłoby nie być

„Myślibórz '86”

Mamy dziś ofertę artystyczną dla tych, którzy nie najlepiej czują się w kon-

Na razie jest dobrze

Sławny jeszcze nie tak dawno sędzia piłkarski Alojzy Jarguz, którego wysokie kwalifikacje mieli okazję poznać kibice niemal wszystkich kontynentów, został niedawno wicedyrektorem Zagłębia Lubin. Wydarzenie to spowodowało wiele komentarzy w futbolowym świecie. By wyjaśnić kulisy tej decyzji poprosiliśmy ALOJZEGO JARGUZA o rozmowę.

● Koordynator, menadżer, anioł stróż zawodników, a może swoisty — proszę wybaczyc — katalizator na linii klub — sędziowie? Która z tych ról przypisano panu w Zagłębiu?

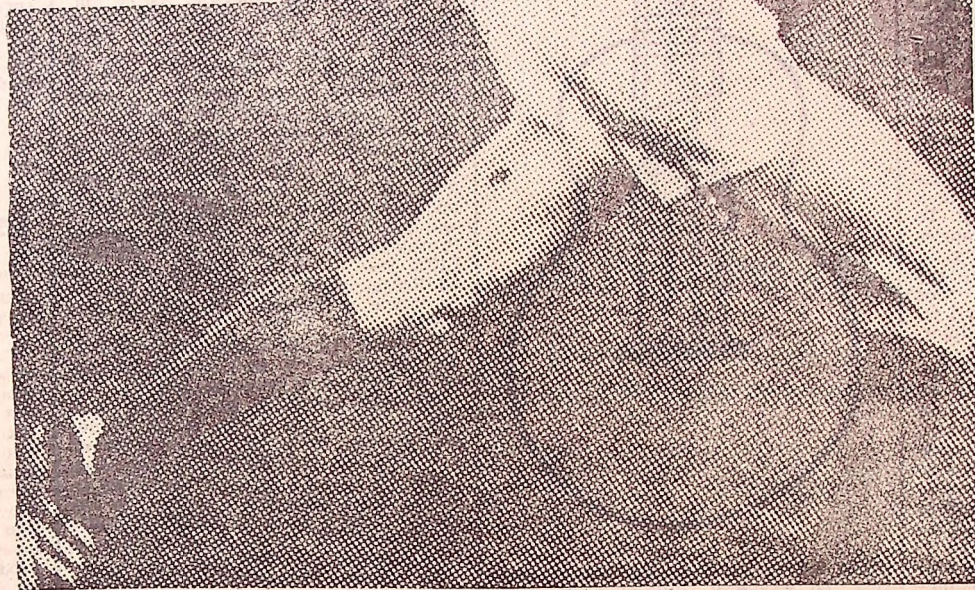
— Mogę pokazać swój zakres czynności. Obejmuje on całokształt pracy sekcji piłki nożnej. Mamy 12 drużyn w różnych kategoriach wiekowych. Na mojej głowie spoczywa opracowanie dla nich struktur organizacyjnych oraz zapewnienie tego wszystkiego, co potrzebne do normalnej pracy. Słowo „katalizator” sprawia mi wielką przykrość. Z sędziami tylko się witam, a interesuje mnie wyłącznie to, aby arbiter rozróżniał kolory koszulek.

● Nowa miotła dobrze zmiata... — Istotnie, w czasie 1,5 miesiąca zmieniłem kilku ludzi.

● Co wpłynęło na to i jak to się stało, że pan, krajowa i międzynarodowa gwiazda sędziowska, zamienił piękne Mazury na dyktorski stołek w zadymionym zagłębiu miedziowym?

— Zdaje się, że wiem do czego zmierza pytanie. Powiem szczerze: po pierwsze, wcale nie opuściłem ziemi mazurskiej na stałe, a po drugie, historia była bardzo prozaiczna. Jako jeden z przedstawicieli PZPN zostałem w ubiegłym roku zaproszony do Lubina na otwarcie Stadionu 40-lecia. Poznałem dyrektora generalnego Kombinatu Górniczo-Hutniczego, Mirosława Pawlaka, który użalił mi się, że ich sekcja żeglarska nie ma stałej bazy na Mazurach i co roku musi wozic sprzęt przez całą Polskę. Pomogłem załatwić działkę w Mikołajkach. Od tego zaczęły się kontakty. Prezes Parchimowicz namawiał mnie, abym pokierował sekcją piłkarską. Długo się wahałem, lecz... w końcu jestem. Muszę jednak powiedzieć, że główną przyczyną, choć zabrzmi to może paradoksalnie (byłem przecież wiceprzewodniczącym Polskiego Kolegium Sędziowskiego) była potrzeba bliższego kontaktu z piłką. Z Mikołajek do Warszawy daleko. Chciałem być bliżej gry.

● Ile zarabia pan w Zagłębiu? — Wolalbym na to pytanie nie odpowiadać, to ostatecznie prywatna sprawa. Ale dobrze, rozczaruję pana: 35—40 tysięcy



miesięcznie. Nie mam dużych wymagań, dzieci już pożenione, domu na Mazurach ma kto pilnować. Tutaj, w Lubinie, mieszkamy z żoną w wygodnym pokoju hotelowym. Jeśli się tu utrzymam i będę potrzebny w przyszłości, może dostaniemy M-2 lub M-3.

● Czy w związku z tym, że został pan wicedyrektorem klubu zmieniła się pana rola w PZPN?

— Z chwilą objęcia nowego stanowiska „zawiesiłem” się w prawach działacza Polskiego Kolegium Sędziowskiego, rezygnując jednocześnie z funkcji wiceprzewodniczącego. Moje „samozawieszenie się” w PZPN wynika stąd, że chcę zobaczyć czy podolał ligowej miotce. Nie mam jednocześnie zamiaru zamknąć sobie drogi powrotu do związku, bo przecież działaczom klubowym coś się może nie spodobać, znam takie przypadki. Wtedy, tak jak mnie tu przywieziono, tak każę się odwieźć. Jeśli natomiast uda mi się uchwycić sprawy klubu w swoje ręce, a są w Zagłębiu oddani

ludzie gotowi przyjść z pomocą — wówczas pomyślimy co dalej.

● Kiedy ma się tak bogatego mecenasa, jakim jest KGHM łatwiej chyba brać sprawy w swoje ręce?

— Z tym bogactwem jest strasznie dużo przesady. Zrobiłem ostatnio po futbolowej Polsce 15 tysięcy kilometrów i zorientowałem się, że Zagłębie Lubin należy pod tym względem do średniaków.

● Czyby więc najlepszym transferem, jaki zrobiło Zagłębie, był transfer Alojzego Jarguza?

— Żarty. Ale z pewnością mocno zaangażowałem się w sprawy klubu. Nie istnieje dla mnie kwestia podziału czasu na prywatny i służbowy. Tym ludziom trzeba pomóc. Warto, bo tak oddanych działaczy jeszcze nie spotkałem.

● Na Zagłębiu nieraz już wieszano psy, na jego działaczach także. Czy nie obawia się pan, że pierwsze korzystne wrażenie może być tylko pozorne?

— Na razie jest dobrze.

● Jeśli więc nawet uwierzmy w niski pułap finansowych możliwości klubu będącego na garnuszku naj-

większego przedsiębiorstwa w kraju, to czy tylko tym należy tłumaczyć tak małą liczbę „fajerwerków” transferowych przeprowadzonych przez Zagłębie?

— Ci zawodnicy, którzy byli na liście transferowej, z wyjątkiem 2—3 interesujących nas nazwisk, byli dla nas po prostu zbyt kosztowni. Nie ma w tym żadnej kokieterii. To, że sponsoruje nas jedna z najbogatszych firm w Polsce, jeszcze nie oznacza.

● Dla wielu 15 milionów za Budkę stanowiło też zbyt wygórowaną cenę...

— Takiej kwoty chyba nie było. Zresztą, rozmowy w trójkącie: Zagłębie — Budka — Legia toczą się nadal. Z drugiej strony w dzisiejszych realiach 15 milionów za Budkę w normalnej formie, to nie jest za dużo. Tak sądzę.

● Co się obecnie dzieje z tym piłkarzem?

— Przebywa na leczeniu. Nie jestem pewien, czy wejdzie do gry wcześniej niż we wrześniu. U nas czy w Legii — wszystko jedno. A tak nawiasem mówiąc, nie oglądamy się zbyt na li-

stę transferową. Bardzo dobrze rozwija nam się młodzież. Było to już widać w meczu z Lechią. Sięgamy do klas niższych. Stamtąd właśnie pochodzą Ciłiński, Szewczyk, Zejer, Godlewski.

● Proponuje zmienić temat. Kra- za opłnie, że przed każdym sezonem pewne wpływy gremium trenerów ustala końcowa tabela...

— Za krótko w tym siedzę, by wiedzieć. Zresztą — to już zartem — może nas pomijają w obradach?

● Ale mówi się też, że Jedynym klubem, który ten końcowy obraz może zmienić (oczywiście nie poprzez grę), jest Zagłębie Lubin.

— Bzdura!

● Co pan sądzi o zmianach w organizacji ligi i czyszczeniu stajni Augiasza?

— Powiem jedno gdybyśmy w Meksyku odnieśli sukces, nikt nie robiłby hocy. Runda wiosenna poszłaby w cień zapomnienia. A tak? My lubimy rzucać się ze skrajności w skrajność. Dla mnie automatyczne spuszczenie czterech zespołów do II ligi jest nieporozumieniem. Te cztery drużyny powinny najpierw rozegrać ze sobą baraże. Dwie zwycięskie zostają, dwie pokonane grają baraże z wice-mistrzami II ligi. W obecnym systemie szalenie obniży się poziom. Poza tym, gdzie jest status juniora? Nie mogę zgłosić na listę transferową 16—17-latkę — mimo że jest moim wychowankiem — bo nie mam z nim zawartego kontraktu. Ludzie, coś tu nie tak!

● Czy dodatkowy punkt za zwycięstwo 3 bramkami wyzwoły styl ofensywny?

— Do tego trzeba mieć najpierw napastników. Jeśli już wprowadziliśmy te trzy punkty za przewagę trzech bramek, to po kiego licha drużynie przegrywającej tą różnicą odejmować punkt? Przecież nikomu nie opłaca się ryzykować. Jest 0:2 i murujemy bramkę. Gwarantuję, że wyniki po 3:0, 4:1 itd. będą tak samo rzadkie, jak w poprzednich sezonach. Znow najwygodniej będzie: 2 punkty u siebie i 1 na wyjeździe.

● Wróćmy do Zagłębia. Czy należy spodziewać się wzmocnienia drużyny?

— Nie ukrywam, że czynimy starania. Mogę jedynie powiedzieć, że nie będą to wielkie nazwiska. Jest ich zresztą tyle co kot napłakał. Piłka przechodzi regres. Dopóki tych wielkich nazwisk nie wyciągniemy z „dołów” — będzie nadal w nim tkwiła. Musi to jednak potrwać dwa, trzy lata. Taka jest konieczność. Trzeba patrzeć perspektywnie.

● Co o w tym sezonie walczyć będzie drużyna?

— Ja założyłem 10, bezpieczne miejsce w tabeli. Chcielibyśmy przy okazji budować zespół przyszłości.

● Coś w rodzaju Stali Mielec lat siedemdziesiątych?

— O, właśnie!

● A jeśli to się nie uda?

— Odpukać! Wierzę, iż zespół stać na I ligę.

Rozmawiał
JACEK BROSZKIEWICZ

Karate - nie tylko sztuka samoobrony

Stare japońskie przysłowie mówi, że każda, nawet najdłuższa droga zaczyna się od zrobienia pierwszego kroku. Dzięki grupie kilku młodych ludzi, przy ZW TKKF w Legnicy rozpoczęło swoją działalność Ognisko TKKF Karate KYOKUSHINKAI.

Od 1983 r. do chwili obecnej w ognisku ćwiczyło 1400 osób, obecnie sztukę karate uprawia około 160 osób. Zajęcia prowadzone są w następujących grupach: kadra, grupa średnia, grupa OLDBOY, grupa rekreacyjna, grupa samoobrony. Treningi kadry odbywają się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 i w siłowni przy ul. Piekarskiej. Rozpiętość wieku ćwiczących jest różni-

cowana, najstarszy członek sekcji liczy 49 lat, najmłodszy 8.

Siedziba ogniska znajduje się przy ul. Rewolucji Październikowej 68/74. W chwili obecnej trwają prace wykończeniowe w nowym klubie ogniska przy ul. Paderewskiego, gdzie znajdować się będą m.in.: sala gimnastyczna, sauna, atlas, solarium, pokój wypoczynkowy, sekretariat, pomieszczenie Klubu Walki Wschodu.

W miesiącach letnich i zimowych zorganizowano szereg obozów szkoleniowych dla członków ogniska. Miejscami zgrupowań były: Jarosławiec, Karpacz, Sosnowka, Przeseika, prowadzili je m.in. sensei Włodzimierz Maruniak oraz sem-

pai Andrzej Hodana. Ostatnie zgrupowanie było zorganizowane 13—17.03. przed ogólnopolskim turniejem karate, który odbył się 23.03.86 r. w Zielonej Górze. Udział w turnieju wzięły najlepsze ośrodki okręgu zachodniego Polski. W kategorii średniej drugie miejsce zajął Wiesław Marczuk, w kategorii ciężkiej czwarte miejsce — Dariusz Rabski. Reprezentacja Legnickiego Ogniska TKKF Karate Kyokushinkai drużynowo zajęła jedno z czołowych miejsc, co świadczy o wysokim poziomie wyszkolenia legnickich karateków.

Odniesione sukcesy nie zwalniają młodej kadry ogniska od dalszej intensywniej pracy, lecz mobilizują do wzmocnionej działalności szkoleniowej i or-

ganizacyjnej. Odzwierciedleniem tego mogą być plany zawarte w programie na 1986 r., w którym ognisko zamierza m.in. (20.09.86 r.) zorganizować Ogólnopolski Turniej Karate Lwa Legnickiego z udziałem najlepszych ośrodków karate w Polsce. Legnicy karatecy będą także startować w turniejach organizowanych przez inne ośrodki w maju i czerwcu (Wrocław, Lubin, Chojnów). Ponadto 12.04.86 r. 80 osób z ogniska jedzie na międzynarodowy turniej do Katowic, który zaszczyli swoją obecnością Kaneczo OYOMA. W maju 5-osobowa ekipa wystartuje w mistrzostwach Polski w Zielonej Górze.

Karate to coś więcej niż umiejętność skutecznej samoobrony, to praca nad samym sobą, to kształtowanie charakteru i osobowości. Instruktorzy

karate powinni uczyć adeptów niewykorzystywania umiejętności swych poza salą gimnastyczną, skromności, wytrwałości, wiary w siebie, poszanowania starszych, co nierozdzielnie łączy się z tradycjami duchowymi karate. Trenowanie karate wyłącznie jako sportu, uczenie młodych ludzi tylko bicia się doprowadza do wypaczenia idei karate. Legnicy karatecy ubolewają nad faktem, że karate zaczyna obecnie kroczyć drogą utoloną przednio przez judo, że zaczynają brać górę prywatne interesy, co ambitniejszych ludzi ze świata karate nad prawdziwym sensem karate.

W swojej pracy szkoleniowo-wychowawczo — organizacyjnej ognisko nie chciałoby popełnić takiego błędu. Współpraca z innymi sekcjami karate z pewnością pomogłaby w realizacji wytyczonych celów.

(kar)

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż.

1. Multicar M-22, nr rej. LGA-702F, nr fabryczny 103/83, nr silnika 52-73/05228, rok produkcji 1973, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 117.500 zł.
2. Multicar M-22, nr rej. LGA-471G, nr fabryczny 03/115A, nr silnika 54-92/00709, rok prod. 1974, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 117.500 zł.
3. Multicar M-22, nr rej. LGA-599F, nr fabryczny 03079, nr silnika 00621, rok prod. 1973, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 117.500 zł.
4. Zuk, nr rej. LGA-692H, nr fabryczny 116206, nr silnika 734928, rok prod. 1971, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 140.000 zł.
5. Przyczepa SFA-D50, nr rej. LGB-133P, nr fabryczny 25308, ładowność 6.000 kg, rok prod. 1976, zużycie 60 proc., cena wywoławcza 160.000 zł.
6. Przyczepa SFA-D50, nr rej. LGB-132P, nr fabryczny 25370, ładowność 6.000 kg, rok prod. 1976, zużycie 60 proc., cena wywoławcza 160.000 zł.

Wymienione pojazdy można oglądać w dziale transportu PGKiM w Legnicy przy ul. Nowodworskiej 60 w dni robocze w godz. 8—14.

7. Skoda do bezpylnego wywozu nieczystości stałych, nr rej. LGA-707F, nr fabryczny 90013701, nr silnika 9314-706-094, rok prod. 1967, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 464.000 złotych.
8. Skoda do bezpylnego wywozu nieczystości stałych, nr rej. LGA-756F, nr fabryczny 90056350, nr silnika 4770-7108, rok prod. 1962, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 464.000 zł.
9. Skoda do bezpylnego wywozu nieczystości stałych, nr rej. LGA-558N, nr fabryczny 900176603, nr silnika N09-1157, rok prod. 1966, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 464.000 złotych.
10. Skoda do bezpylnego wywozu nieczystości stałych, nr rej. LGA-564N, nr fabryczny 901385061, nr silnika 9074604, rok prod. 1965, zużycie 85 proc., cena wywoławcza 232.000 zł.

Pojazdy wymienione w poz. 7—10 można oglądać w Zakładzie Oczyszczania Miasta PGKiM w Legnicy przy ul. Nowodworskiej 48 w dni robocze w godz. 8—14.

11. Agregat tynkarski 801 As 10Mb, nr fabryczny 1875, rok prod. 1979, cena wywoławcza 94.314; zużycie 20 proc.
12. Agregat tynkarski 801 As 10Mb, nr fabryczny 2439, rok prod. 1980, cena wywoławcza 89.598, zużycie 35 proc.
13. Betoniarka 4001, nr fabryczny 28080, rok prod. 1980, cena wywoławcza 73.626 zł.
14. Betoniarka 4001, nr fabryczny 28081, rok prod. 1980, cena wywoławcza 73.626 zł.
15. Pompa 2PM-34S-301, nr fabryczny 107/9377, rok prod. 1980, cena wywoławcza 89.200, zużycie 35 proc.
16. Pompa 2PM-34S-301, nr fabryczny 107/9538, rok prod. 1980, cena wywoławcza 88.400 zł, zużycie 35 proc.
17. Spawarka wirowa SBD5s4, nr fabryczny 50987, rok prod. 1972, cena wywoławcza 68.800 zł, zużycie 50 proc.
18. Spawarka transformatorowa ETA, nr fabryczny 65371, cena wywoławcza 18.000 zł, zużycie 75 proc.
19. Spawarka transformatorowa ETA, cena wywoławcza 45.000 złotych, zużycie 50 proc.
20. Spawarka walizkowa, nr fabryczny 10692, rok prod. 1976, cena wywoławcza 12.000 zł, zużycie 75 proc.
21. Gietarka hydrauliczna do rur, typ GH2A, nr fabryczny 303-5079, rok prod. 1978, cena wywoławcza 24.000 zł, zużycie 60 proc.

Wymienione urządzenia można oglądać w bazie Zakładu Remontowego PGKiM w Legnicy przy ul. Krętej w dni robocze w godz. 8—14.

Przetarg na pojazdy i urządzenia wymienione w ogłoszeniu odbędzie się w 14 dniu roboczym od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie w świetlicy działu transportu PGKiM w Legnicy przy ul. Nowodworskiej 60 o godz. 9.

W razie niedojścia do skutku I przetargu odbędzie się przetarg II w tym samym miejscu o godz. 12.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa w Legnicy, przy ul. Zielonej 7, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1240-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI - ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH

w Lubinie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione roboty na terenie miasta Lubina:

Roboty adaptacyjne jednej kondygnacji hotelu pracowniczego na pomieszczenia biurowe — przewidywany zakres robót około 3 tysięcy roboczogodzin.

W ZAKRES PRAC ADAPTACYJNYCH WCHODZĄ:

- roboty murarskie i tynkarskie,
- wymiana stolarki okiennej i drzwiowej,
- układanie wykładzin ceramicznych ściennych i podłogowych.

Oferty należy składać w sekretariacie ZRG w Lubinie, ul. Wójta Henryka 45 do 7 dni od daty ukazania się przetargu.

W ofercie należy podać kalkulację ceny jednostkowej, jednej roboczogodziny.

Przystępujący do przetargu oferenci zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 50.000 złotych na konto ZRG nr 39130-97 w NBP O/Lubin lub w kasie zakładu.

Otwarcie ofert nastąpi w 8 dniu od daty ukazania się przetargu w dyrekcji ZRG o godz. 9. Umowy z oferentami (oferentem) zawarte zostaną w terminie 7 dni od daty zakończenia przetargu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz zakłady prywatne.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkich informacji w sprawie ogłoszonego przetargu udziela główny inżynier Zakładu Robót Górniczych ds. Energomaszynowych, tel. 46-84-00.

1241-k

NACZELNIK GMINY

Miłkowice

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- remontu kapitalnego świetlicy wiejskiej w Miłkowicach. Ogólny koszt robót wg kosztorysu około 2,5 mln zł.
- budowy „Muzeum Pożarnictwa” w Rzeszotarach. Ogólny koszt robót wg kosztorysu około 6,5 mln zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielczo-prywatne. Zgłaszający się powinni wpłacić wadium w wysokości 10 procent wartości kosztorysowej do kasy Urzędu Gminy, najpóźniej w przeddzień przetargu do godziny 13.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie o godzinie 10 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Miłkowicach, ul. II Armii Wojska Polskiego 71.

Blizszych informacji udziela referat budownictwa Urzędu Gminy w dni robocze w godz. 10—14.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1242-k

URZĄD MIEJSKI

w Głogowie, ul. Świerczewskiego 11

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu węzła ciepłego w budynku tutejszego urzędu.

Wartość około 1,5 mln zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Głogowie, ul. Świerczewskiego 11 w 7 dniu roboczym od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Oferty należy składać w terminie 7 dni od daty ukazania się przetargu pod adresem jak wyżej.

Urząd zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1243-k

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

Piekary, 59-220 Legnica, ul. Ziemowita 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- SPRZEDAWCÓW
- PIEKARZY

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze spółdzielni, tel. 217-45, 259-50.

1244-k

Telewizja

Piątek, 15 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych. 9.30 Kino teleferii „Urwiszy z Doliny Młynów” — „Jaskinia Onasty” — „Pierwszy śnieg”. 10.00 DT. 10.10 Film: „List do redakcji” (2). 11.05 Savoir vivre, czyli jak się zachować w kawiarni. 11.25 Janusza Cze-cha przegrywa z przyrodą (9). — Bobry. 11.50 Saga rodzinna — rod Kolber-16.55 Mieszkańcy — wszechmocna budowlana. 17.15 Tele-express. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dla dzieci. 19.30 DT. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „List do redakcji” (2) — film bul-garski. 21.25 Złota 86. 21.35 DT. 22.00 Zawsze po 21. 22.40 Kronika samolotowych mistrzów Europy. 22.55 Bez próby — Metronom — mag. muz. 23.55 DT.

PROGRAM II

17.00 Komedia 7 stolic: „Miłość w sąsiednim pokoju” — film CSRS. 18.15 Wakacje... 18.30 Rozmaitości. 19.00 Pieniądze szczęścia nie dają — pr. filmowy. 19.30 DT. 20.00 Klejnoty kultury. 20.30 „Jarmark” — The Translators. 21.15 Filmowe role Jana Kiepury. 21.55 Na mnie możesz liczyć. 22.10 „Wiek marny” (3) — franc. serial. 23.45 Stan krytyczny. 0.15 DT.

Sobota, 16 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Domek na perli” — „Kraina złota” (1). 9.40 Piłkarska kadra czeka. 10.05 Korea dziś — rep. 10.15 Lapałm w Mon-goli. 10.30 DT. 10.40 Stare, nowe, najnowe. 12.10 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących. 12.40 „Warszawski panteon” — film dok. 13.05 Za kierownicą. 13.35 Samo zdrowie. 13.50 Morze wokół nas. 14.30 Krzyż Walecznych za odwagę — wojak. pr. 15.00 DT. 15.05 Antologia dramatów powieściowego Bertolda Brechta i Kurt Weilla — „Mahagony” — rez. Krzysztof Zaleski, wyk.: Stanisława Celińska, Krystyna Tkacz, Wojciech Wysoc-ki, Antonina Grycz, Agnieszka Kotulanka, Maria Pakulnis, Pola Raksa, Barbara Sotysik i in. 17.00 Na krzywdy słowa. 17.30 Losowa-nie Dużego Lotka. 17.40 „Burszty-nowy słownik” — film dok. 18.00 Galeria 37 milionów — biennale grafiki w Krakowie. 18.30 Promo-cje — telewizyjny klub młodych. 19.00 Dobranoc. 19.10 Z kamery widać zwierząt. 19.30 DT. 20.00 „Ostatni podąż z Gun Hill” — western USA. rez. John Sturges, wyk.: Kirk Douglas, Anthony Quinn, Caryn Jones i in. 21.30 Czas. 22.00 Siedem dni na świecie. 22.10 DT. 22.15 Wiadomości spor-towe. 22.50 Olsztyńskie noce blue-owe. 23.00 Louisiana Red i Matchbox Blues Band. 23.20 Kino nocne: „Pewnego letniego dnia” — pol-ski film krym., rez. Jakub Z. Ro-żiński, wyk.: Wojciech Wysoc-ki, Bożena Dykiel, Krzysztof Kowa-lewski, Jerzy Kryszak, Dorota Ma-ciejewska.

PROGRAM II

16.20 Kurs pływania na desce — żagiel twój wróg. 16.30 Komedia 7 stolic: „Kapelusze pana Anatola” — film polski, rez. Jan Rybkowski, wyk.: Tadeusz Fieleski, Helena Makowska, Włodzisław Giliński.

Aleksander Dzwonkowski. 18.00 Gość „dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Na bezdrożach Amazonii” — „Spakobiercy Rondona”. 19.30 DT (dla niesłyszących). 20.00 Wielkie mecze. 21.00 Góralskie tańce. 21.30 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynoldor. 21.40 „Jei po-wrót” — polski film fab. rez.: Witold Orzechowski, wyk.: Beata Tyszkiewicz, Jerzy Zelnik i in. 22.50 Studio Hi-Fi. 23.20 DT. 23.25 Muzyka na dobranoc.

Niedziela, 17 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Wyprawa po złote runo” — film CSRS. 10.20 A na polach żniwa (1). 10.30 DT. 10.35 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” — „O niezwykłej przyjaźni” — „Tajem-niczym tropem” — zrealiz. serial przyrod. 11.25 A na polach żniwa (2). 11.25 „Zawód — oficer śledczy” (2) — radz. serial. 13.05 Siedem anten. 13.50 Telewizyjny koncert życzeń. 14.35 A na polach żniwa (3). 15.00 DT. 15.05 Telewizyjny film dok. „Piaki Wisły”. 15.35 A na polach żniwa (4). 16.00 „Lato w studiu”. 18.20 Antena. 19.00 Wieczoryzka. 19.30 DT. 20.00 „Powrót do Eden-u” (14) — austral. serial. 20.50 Pegaz. 21.40 „Churchill i Rosjanie” — public. miedzydzynar. 22.15 Sportowa niedziela. 22.50 „Bibira, mieszo-zerne kwiaty” — rec. Jacka Skubi-kowskiego. 23.20 DT.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Po-wrót do Eden-u” (14) — serial austral. 15.20 „Grunwaldzkie mie-cze” — wojak. pr. 15.55 5-10-15 — zespół Dom. 16.40 Jutro poniedziałek. 17.15 Godzina z Leonardem Pietraszką. 18.10 Wzdłuż Odry. 18.40 Światowa orkiestra „Jeunes-ses Musicales” — rep. 19.30 DT (dla niesłyszących). 20.00 Młodzi i film — koszałinskie spotkania fil-mowe. 20.30 Studio sport. 21.30 Wielkie filmy: „Kolumbowie” (3) — „A jeśli be-dzie wiosna” — serial PT. 22.30 Festiwal muzyki — Łańcut '86 — koncert orkiestry kameralnej Wo-jciecha Rajskiego. 23.00 DT. 23.05 Anegdoty teatralne — Igora Smia-łowskiego.

Poniedziałek, 18 VIII 1986 r.

PROGRAM I

17.15 Tele-express. 17.30 Studio La-to. 19.00 Dla dzieci. 19.30 DT. 20.00 Rozmowa na telefon (1). 20.15 Le-ni przegląd komedii teatru tv — Włodzisław Perzyski. „Strach na wróble”. rez. Józef Słotwiński, wyk.: Gustaw Lutkiewicz, Wiesła-wa Mazurkiewicz, Maria Mamo-na, Joanna Żółkowska. 21.35 Złota 86. 21.45 DT. 22.05 Rozmowa na telefon (2). 22.30 Telewizyjny film dok. „Muzy nocnego stróża”. 22.45 DT.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Kome-die 7 stolic: „Nie ma sprawy” — film weg. 18.00 Wakacje... 18.30 Rozmaitości. 19.00 Pieniądze i wspa-niali. 19.30 DT. 20.00 Zwiędzamy Polskę. 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu. 20.45 Wieczór Socjalistycznej Republiki Rumunii w TV. 21.45 Zatrzymane w kadrze. 22.05 „Czar-ne chmury” (7) — „Pantomima” — serial polski. 22.55 DT.

Wtorek, 19 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC „Podniebne wakacje”. 9.25 Kino „Dzłokiel Monika” (4) — serial NRD. 10.00 DT. 10.10 Kronika XIII Ogól-

nopolskiej Spartakiady Młodzieży. 10.20 Film dla 2 zmiany: „Zaginął bez śladu” (4) — serial ang. 11.10 Z myślą o zmię. 11.35 Poradnik domatora. 11.45 Na leżaku i w so-feli. 11.50 „Terra X” — Niepo-trzebni biali bogowie” — serial RFN. 17.05 Prosty ruch. 17.15 Tele-express. 17.30 Studio lato. 19.00 Dla dzieci. 19.30 DT. 20.00 Publicy-styka. 20.15 „Zaginął bez śladu” (4) — serial ang. 21.05 DT. 21.25 Te-lewizyjny inf. wyd. 21.40 Wisła — rep. 21.55 „Zza wachlarza pani Wandy” — pr. rozr. 23.10 DT.

PROGRAM II

17.00 Komedia 7 stolic: „Jak wy-dać naszą mamę za mąż” — film NRD. 18.20 Wakacje... 18.30 Rozmaitości. 19.00 Wiedziomyżka. 19.30 DT. 20.00 Ciekawostki. 20.15 Młodzi i film — koszałinskie spotka-nia filmowe. 20.45 Nieznany front. 21.15 Panorama kina radz. „Czu-łość”. 22.30 DT.

Środa, 20 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC Krag. 9.35 Kino teleferii: „Dzłokiel Monika” (15) — film NRD. 10.00 DT. 10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spar-takiady Młodzieży. 10.20 „Bumle-les” — film CSRS. 11.40 Wedkar-stwo dla początkujących. 11.50 Złota 86. 12.00 Zielono nam. 12.15 Gotujemy na urlopie. 12.20 Ency-klopedia tatrzanska — „O zbójni-ku Janosiku” (1). 12.35 Z filmotek! Karola Marczyka — „Opowieść o kropki wody”. 17.15 Tele-express. 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 17.40 Studio lato. 19.00 Dla dzieci. 19.30 DT. 20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86 — konkurs o XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '86 — konkurs o Grand Prix (1). 21.30 DT. 21.50 Grand Prix (2). 23.20 DT.

PROGRAM II

17.00 Komedia 7 stolic: „Nie ty-loko plakać” — film CSRS. 18.15 Wakacje... 18.30 Rozmaitości. 19.00 Koncerty Chopnowskie — Festi-wal Chopnowski w Dusznikach (1). 19.30 DT. 20.00 Zwiędzamy Polskę. 20.15 Dookoła świata. 21.00 Studio sport. 22.00 Ekonomia na co dzień. 22.30 DT.

Czwartek, 21 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „Don Kiszot z Manczy”. 9.50 „O Aniczece, Huber-cie i słomianym kapeluszu” — 10.10 film anim. CSRS. 10.00 DT. 10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spar-takiady Młodzieży. 10.20 „Iskra” — film radz. 11.50 Szkoła dla rodzi-ców — Obserwujemy jak dziecko rośnie. 12.05 Dziękuję, nie pale. 12.15 Wakacyjna apteczka. 12.25 Blizze siebie. 12.40 W kręgu domo-wego ogniska. 13.05 Historia naj-blizsza pod niebem Afryki. 16.55 Wojsk. pr. hist. 17.10 Tele-express. 17.30 Studio lato w tym: Sonda. 19.00 Dla dzieci. 19.30 DT. 20.00 XXIII Międzynarodowy Fe-stiwal Piosenki Sopot '86 — kon-kurs o Grand Prix (1). 21.30 DT. 21.50 XXIII Międzynarodowy Fe-stiwal Piosenki Sopot '86 — kon-kurs o Grand Prix (2). 23.20 DT.

PROGRAM II

17.00 Komedia 7 stolic: „Ujrzec Neapol” — film weg. 18.20 Waka-cje... 19.00 Kto to powiedział — teleturniej. 19.30 DT. 20.00 Zwiędzamy Polskę. 20.15 Rozmaitości baletowe i figury rymiczne. 20.45 „Variete, variete” — pr. rozr. 21.15 Z kart literatury francuskiej: „Po-kraka”. 22.50 DT.

Telefony

▲ LEGNICA. POGOTOWIA: ener-getyczne — 991, gazowe — 992, ra-tunkowe — 999, ratunkowe kolejo-we — 232-88, wodociągowe — 994, wodne ochotnicze pogotowie ratun-kowe — 205-88, drogowe — 981, mi-licyjne — 997, straż pożarna — 998, cieplne — 290-71, telefon zaufania — 998. INFORMACJE: autobusowa PKS — 936, celna — 208-68, kolejo-wa — 910, usługowa — 954, WPK — 237-58.
▲ GŁOGÓW. POGOTOWIA: ga-zowe — 992, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 33-27-50, INFORMA-CJE: autobusowa — 33-31-31, kole-jowa — 910, usługowa — 33-33-66.
▲ LUBIN. POGOTOWIA: gazowe — 992, energetyczne — 991, cieplne — 993, milicyjne — 997, dzwigowe — 44-30-07, ratunkowe — 999, straż po-żarna — 998, wodno-kanalizacyjne — 994, ratownictwa górniczego — 44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11. INFORMACJE: kolejowa — 910, au-

tobusowa PKS — 44-11-00.
▲ POLKOWICE. POGOTOWIA: ratunkowe — 999, milicyjne — 997, energetyczne — 45-16-94, straż po-żarna — 998.
▲ JAWOR. POGOTOWIA: gazo-we — 992, cieplne — 993, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratun-kowe — 999, energetyczne — 23-78. INFORMACJE — patrz Legnica.
▲ ZŁOTORYJA. POGOTOWIA: milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, energetyczne — 270. INFORMACJE — patrz Legnica.
▲ ŚCINAWA. POGOTOWIA: ener-getyczne — 43-60-91, ratunkowe — 43-60-99, milicyjne — 43-61-11, straż pożarna ochotnicza — 43-64-98. Inne pogotowia: patrz Lubin.
▲ CHOJNÓW. POGOTOWIA: ener-getyczne — 282, milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998.
▲ PROCHOWICE. POGOTOWIA: milicyjne — 407, straż pożarna — 308, ratunkowe i pozostałe — patrz Legnica.
▲ CHOCIANÓW. POGOTOWIA: milicyjne — 307, energetyczne — 372, ratunkowe — 343, pozostałe — patrz Lubin.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ▲ CHOJNÓWIE — przy ul. Nowotki 20. ▲ GŁOGÓWIE — przy ul. Ko-szalskiej 15. ▲ JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ▲ LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 i gine-kologiczno-pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14. od-

Apteki

▲ W GŁOGÓWIE — 15-17 VIII: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41. 18-21 VIII: przy ul. Morelna (pawilon). tel. 33-31-63. ▲ W JAWORZE — przy ul. Pia-stowski 16. tel. 22-32. ▲ W LEG-

Kino

▲ CHOJANÓW — Fosca — 15-20 VIII: „A stawka jest śmierć” (fr.), od 18 lat. „Kobieta z prowincji” (pol.), od 15 lat. „Król Maciuś I” (pol.), b.o. 21 VIII: nieczynne.
▲ CHOJNÓW — Polonia — 15-20 VIII: „Psy wojny” (USA), od 18 lat. „Och, Karol!” (pol.), od 15 lat. „Carmen” (fr.) i 12 lat. 21 VIII: „Eskimose jest zimno” (weg.), od 18 lat. „Gry wojenne” (USA), od 12 lat. „1941” (USA), od 15 lat. „Król Drozdobrody” (czech.), b.o.
▲ GŁOGÓW — Zodiak — 15-17 VIII: „Zaginiony” (USA), od 15 lat. „Variola vera” (dug.), od 18 lat. 18 VIII: nieczynne. 19-21 VIII: „Czule słowa” (USA), od 15 lat. „Kochankowie mojej mamy” (pol.), od 15 lat. Jubilat — 15-18 VIII: „Lubie nietoperze” (pol.), od 18 lat. „Król Drozdobrody” (czech.), b.o. 19-21 VIII: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat.
▲ JAWOR — Jubilat — 15-20 VIII: „Szpital Britannia” (ang.), od 18 lat. „Och, Karol!” (pol.), od 15 lat. „Kapitan hajduków” (rum.), od 12 lat. „Córka króla wszechmórz” (czech.), b.o. 21 VIII: „Radykalne cięcie” (czech.), od 18 lat. „I... jak Ikar” (fr.). od 15 lat. „Zamieniona królowa” (NRD), b.o. „Muppety jadą do Hollywood” (ang.), b.o.
▲ LEGNICA — Ognisko — 15-21

VIII: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat. „Piast — 15-20 VIII: „Byc albo nie być” (USA), od 15 lat. „Glupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat. 21 VIII: „Och, Karol!” (pol.), od 15 lat. „E...” (USA), od 12 lat. 19-21 VIII: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat. 21 VIII: „Karate po polsku” (pol.), od 18 lat. „1941” (USA), od 15 lat. „Ko-chanica Francuza” (ang.), od 15 lat. „Ślad bobra” (NRD), b.o. 18 VIII: nieczynne. 19-21 VIII: „Wejście smoka” (USA), od 18 lat. „Sprawa Kramarów” (USA), od 15 lat. „W cieniu nienawisści” (pol.), od 12 lat. „Na przekór babci” (radz.), b.o. Muza — 15-18 VIII: „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat. „Dziś nie stawia się stopni” (radz.), b.o. 19-21 VIII: nieczynne. 20-21 VIII: „Błękit nietoperze” (pol.), od 18 lat. „Król Drozdobrody” (czech.), b.o.
▲ POLKOWICE — Skarbnik — 15-18 VIII: „Butch Cassidy i Sun-dance Kid” (USA), od 15 lat. „Thais” (pol.), od 18 lat. „Janosik” (pol.), b.o. 19-21 VIII: „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat. „Pechowice” (fr.), od 12 lat.
▲ PRZEMKÓW — Gwardia — 15-20 VIII: „Indiana Jones” (USA), od 15 lat. „Poszukiwacz zaginionej arki” (USA), od 12 lat. „Tato nie bój się dentysty” (pol.), b.o. 15-16 VIII: nieczynne. 17 VIII: „Romans z intruzem” (pol.), od 12 lat. 18 VIII: „Cien żółtadełko” (pol.), od 15 lat. 19 VIII: nieczynne. 20-21 VIII: „Paryż-Texas” (RFN), od 18 lat.
— Dymitrowa Pionierska Orga-nizacja „Dzieci Września”;
— Pionierska Organizacja Socja-listycznego Związku Młodzieży;
— Organizacja Pionierska im. Jo-se Marti;
— Pionierska Organizacja im. Er-nesta Thaelmanna;
— Wszczęziwzawka Pionierska Organizacja im. Włodzisława Ilicza Lenina.
ZADANIE 1:
Wykorzystując pomoc rodziców, przyjaciół zastępu bibliotek itp. u-stalacie w jakich krajach działa każ-da z wymienionych organizacji pionierskich.
ZADANIE 2:
Wiedzie już zapewne, że oprócz munduru oznaka każdego harcerza jest krzyż harcerski noszony z le-wej strony nad kieszeń. Pionierzy też mają swoje odznaki. Posługując się encyklopedią lub inną książką np.: „W kręgu przyjaźni” Feliksa Bociana odszukacie wzory odznak organizacji pionierskich.
ZADANIE 3:
Poznaście już organizację dzie-cięce różnych krajów i wiecie po-czym można poznać ich członków. Ale czym się zajmują? Dlaczego chcą należeć do swojej organizacji? Zebym znaleźć odpowiedź na to py-tanie musicie odpowiedzieć z cza-sopism dziecięcych, np. „Piomik” lub innym zagranicznym odszukać ad-res swoich 10 koleżków z innych krajów nawiązać korespondencję. Znajdziecie wówczas odpowiedź na wszystkie pytania.
Meldunki o wykonaniu zadań przysyłacie do sztabu NAL.



Wakacje po harcersku

W KRĘGU PRZYJAŹNI

Od sześciu tygodni spędzacie wa-kacje po harcersku, realizując za-dania NAL zamieszczone w „Kon-kratach” w tym czasie zdążyliście poznać niektóre formy pracy ZHP. Dowiedzieliście się jak pracują i czym się zajmują harcerze. Próbowaliście ich naśladować. Ale czy wiecie, że oprócz harcerzy w na-szym kraju wypoczywają dzieci i młodzież innych krajów? Czy wiecie, że wasi starzy koleżki też prze-bywają za granicą na obozach za-przyjaźnionych organizacji dzie-cięcych i młodzieżowych?
Do najbardziej znanych organiza-cji pionierskich, z którymi współ-pracuje Związek Harcerstwa Pol-skiego należą:

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. nacj.), Czesław Bączek (sek. red.), Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański i ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusza Budnicki (fotoreporter) Wanda Dybalska, Maria Kuncealis, Zygmunta Łuszcz, Antoni Nieczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacj. 241-46, sek. red. 299-25 z-casce red. 241-49, publicysty 602-26, 292-42, fotop. 214-71. Biuro ogłoszeń: admi-nistracja 279-92. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadsyłanych tekstów. Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Redakcja: w godzinach 8.00-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty tra Skargi 3/5. 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW. 50-950 Wrocław 2. tel. 352-71; wszystkie blura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą. Prenumeratę za zleceniami należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki. 50-950 Wrocław 2. ul. Towarowa 28. konto PKO nr 1153-201043-139-11; prenume-ratę wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw. 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28. konto PKO nr 1153-201043-139-11; prenume-rata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4650. Indeks 36272.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ japoński wzmacniacz basowy „Roland-Spirit”. Wiadomość: Legnica, Orzeszkowej 15/6. 21401-g
SPRZEDAŻ gre telewizyjna zarob-kowa i stół rozkładany antyk + 6 krzesel. Wiadomość: Legnica, Mar-chlewskiego 13/5. 21417-g
SPRZEDAŻ wózek inwalidzki „Dua”. Wiadomość: Raszówka, Wiadomość: Lubin, tel. 44-26-01 do 15, 44-74-78 po 15. 21406-g

USŁUGI

MOZAIKA, parkiet, wyciszanie drzwi, boazeria. Wiadomość: Leg-nica, tel. 293-56 od 7 do 9. 21417-g

LOKALE

POSIADAM do wydzierżawienia pa-wilon handlowy w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-26-01 do 15, 44-74-78 po 15. 21406-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ rozpoczęta budowa — Leszno, ul. Lipowa nr 15. 1365-p
SPRZEDAŻ gospodarstwo rolne o powierzchni 9,34 ha, w tym las, łąka, z inwentarzem lub bez. Wiadomość: Drzymalowie 4, gm. Mściwojów, woj. Legnica (koło Jawora). 21405-g
GOSPODARSTWO kilkukhektarowe, budynek do remontu w Zaborowie koło Ścinawy, pełnie — tanio sprze-dam. Wiadomość: Ścinawa, ul. Spor-towa 5/8. 21408-g
SPRZEDAŻ gospodarstwo rolne 11 ha z zabudowaniami (ziemia bardzo dobra). Oferty: Wądroże Małe 10, dobra. Oferty: Wądroże Wielkie, woj. Legnica, gm. Wądroże Wielkie. 21412-g
SPRZEDAŻ gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha z zabudowaniami. Oferty: Trzebech 24, gm. Polkowice, woj. legnickie. 21414-g
SPRZEDAŻ gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha, budynek mieszkalny i gospodarczy. 200 m kw szklarnie c.o. woda. Dobre warunki do hodowli owiec. Ładna oko-lica. Wiadomość: Adam Matuszew-ski. Myslibórz 16 koło Jawora. 21419-g
ZGUBIŁO prawo jazdy kat. B, Henryk Raducha, Komorniki 19. 69367-g
UNIEWAŻNIA się pieczęć o treś-ci: „Społem PSS, Sklep nr 14, ul. Wrocławska 155”. 21409-g
UNIEWAŻNIA się skradzioną pie-częć o treści: „Leszek Gruszczyński, specjalista medycyny pracy, Lubin, Żurawia 41/9 LG 708”. 21402-g
ZGUBIŁO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Ireneusz Kuch, zam. Wysocko 25. 21410-g
ZGUBIŁO prawo jazdy kat. ABC wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Mariusz Kajetanowicz, zam. Legnica Kosowa 9. 21411-g
ZGUBIŁO prawo jazdy kat. AB wydane przez Urząd Gminy Zagrodno na nazwisko Piotr Rajter, zam. Legnica, Pomorska 56/9. 21413-g
ZGUBIŁO prawo jazdy kat. ABT wydane przez Urząd Gminy w Gr. madce na nazwisko Piotr Kurlej, zam. Tomaszów, Osiedle 143 F 1/4. 21416-g



Dziewczyny podglądane



Z cyklu: *Myśli luźne*

Jak mogę dotrzymać słowa, skoro je dałam.

(Krecia P.)

Przyjaciół zwierząt

W zachodniej Europie bardzo popularne jest hodowanie w mieszkaniu dużych węży. Jednak kłopotliwy staje się taki gad, gdy jego właściciel chce wyjechać na urlop i nie ma go gdzie umieścić. Mieszkańcy Berlina Zachodniego natrafili więc czornym na placu Alvensleben na 5-metrowego pytona tygrysięgo porabianego toporem. Niestety gad jeszcze żył. Przypadkowemu przechodniemu odwieźli go do kliniki dla zwierząt, ale zwierzę nie zdychało, a jak stwierdzili lekarze z takimi uszkodzeniami też żyć nie mogło. Python został uśpiony, ale jego pan — miłośnik zwierząt chyba nie będzie miał spokojnego urlopu.

Czy „Playboy” splajtuję

W 1953 r. Hugh Hefner miał 600 dolarów w kieszeni i pomyślał o erotyzmie. Jego pomysły powiodły się całkowicie, pismo „Playboy” zrobiło światową furorę. Do tego doszły zyski z klubów „Playboya”, a także konfekcja tej firmy. Ale ostatnio „Playboy” traci czytelników. Może sprawę uratuje córka Hefnera, Christine, która jest prezydentem firmy, i która ostatnio wpadła na pomysł zrobienia dwu teledysków z pięknymi dziewczynami. Rzeczywiście te kasetowe filmy rozeszły się wspaniale, pobili nawet na głowę nagrania zespołów rockowych, więc może jednak „Playboy” nie splajtuję.

Priscilla demaskuje

Ogromną furorę w Stanach Zjednoczonych Europei zach. zrobiła książka Priscilli Presley pt. „Elvis i ja”. Odsłoniła w niej wdowę po Elvisie niektóre tajemnice jego życia. To że był człowiekiem bardzo wstydliwym choć czasem gwałtownym, zmiennym, lekomanem, czasem się narkotyzował. Miał obsesję na punkcie swego bezpieczeństwa: zawsze nosił przy sobie pistolet. Jak pisze Priscilla musiała być jego ciemniem, on ją ubierał i mówił jak ma się poruszać. Od śmierci Elvisa Priscilla wreszcie poczuła się sobą, zagrała z wielkim powodzeniem w kilku filmach a duże pieniądze wpadły jej za serial „Dallas”. Córka Priscilli i Elvisa Lisa zerwała z matką kontakty uważając, że nie powinna odbierać jej słynnego ojca. Priscilla ma nie tylko wspaniałą urodę, ale jak się okazało i talent literacki. Na zdjęciu: Priscilla.

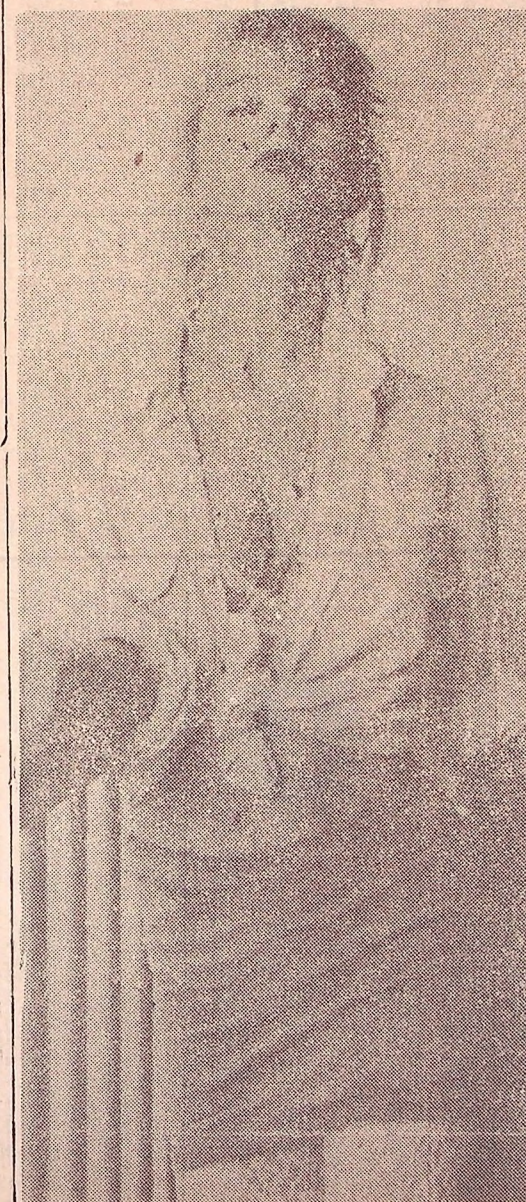
Podłuchane

But Siedmiomilowy do kopciuszkowego pantofelka:
— Czyśmy się czasem nie spotkali na przyjęciu u Grimmów?

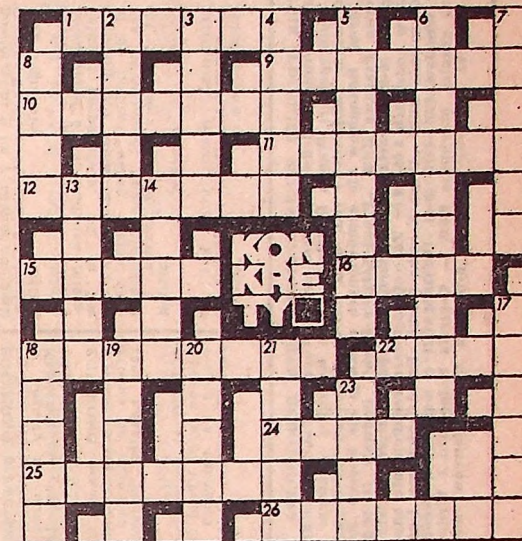
Nowa gwiazda

Rosanna Arquette zaigrała w filmie „Rozpacz” odtwarzając Susan obok słynnej piosenkarki Madonna. Zauważył ją słynny reżyser Martin Scorsese i dał jej główną rolę w swoim filmie „Po gołozinach”. Krytycy twierdzą, że młoda aktorka wspaniale zagrała tę trudną rolę niepokornej

dziewczyny. Rosanna oświadczyła, że rola nie sprawiła jej wielkiej trudności ponieważ sama zawsze była niepokojnym duchem. W wieku 15 lat wyruszyła samotnie autostopem po Ameryce. Mając 17 lat zamieszkała zupełnie sama w Hollywood i dopięła swego, zaważono ją. Mówi ona, że nudzi ją wszystko co przychodzi zbyt łatwo, że potrzebuje odrobiny trudności, aby płonęły jej namiętności.



Krzyżówka



POZIOMO: 1) wojenny, turystyczny, żeglarski, 9) szacunek, 10) edycja, 11) imię żeńskie, 12) przystawka obiadowa, 15) japoński serial o biednej dziewczynce, 16) rośnię w polu i kłosa, 18) imię Gordon-Góreckiej, 22) na ścianie, 24) między cegłą a tapetą, 25) wyposażenie pomocnicze maszyny, 26) brzegi, kraj, wędzie.

PIONOWO: 2) rower ma dwa, 3) fotoaparat z ZSRR, 4) wiąże język, 5) przyprawa do kiszenia ogórków, 6) dziennikarka, 7) głodowy lub włoski, 8) wisi pod stropem, 13) polmetal, 14) zawiadania o przesyłce, 17) sekbomba sprzed lat, 18) jon z minusem, 19) zespół teatralny lub cyrkowy, 20) do transportu ranego, 21) waga towaru bez opakowania, 23) wieprz rozplodowy.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NUMERU
31

Poziomo: 1) abakus, 9) poślizg, 10) parasol, 11) obrabiarka, 12) antenat, 15) Ewald, 16) okno, 18) szprotka, 22) echo, 24) orwo, 25) nonsens, 26) szczeka.

Pionowo: 2) beret, 3) keson, 4) splot, 5) ośmiobok, 6) kierownica, 7) agra, 8) opia, 13) nawóz, 14) ekier, 17) poczta, 18) szyna, 19) pianino, 20) omlot, 21) Kloss, 23) owoc.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: **ANDRZEJ TKACZYŃSKI**, Podolany 33, 59-511 Gieraltówiec, **AGNIESZKA CHROBAK**, ul. Rzemieślnicza 16/6, 59-220 Legnica, **LEOPOLD KLUSKA**, ul. Potockiego 43, 51-153 Wrocław.

Na rozwiązanie krzyżówki z numerem 33 czekamy do 23 sierpnia br.